

HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

I

W A R S Z A W A

1 9 3 0

TREŚĆ ZESZYTU:

	str.
DO SZLACHTY POLSKIEJ, — (Redakcja)	3
WŁAŚCICIELE DÓBR GROJEC POD OŚWIECIMEM OD XIV w. — (Wł. hr. Bem de Cosban)	9
KSIĘGA HERBOWA RODÓW POLSKICH Ś. P. JULJUSZA HR. OSTROWSKIEGO	16
MIESZCZANSTWO I PATRYCJAT W POLCE, (Jan Maleszewski)	21
PRZYZYNEK DO HERALDYKI MUSLIMÓW LITEWSKICH, (Ali Akber Bek Topczybaszy)	24
LAMUS — Charakterystyki rodów herbowych w „Cienodiach“ Długosza — (D. Łęcki)	32
KOMUNIKAT OFICJALNY KOLEGJUM HERALDYCZNEGO:	
Kolegium Heraldyczne	37
Zmiany nazwisk (Uprawnione bezprawie)	42
Spis nazwisk szlacheckich przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu I-go kwartału 1930 r.	44
SPRAWOZDANIA I RECENZJE: „Miesięcznik Heraldyczny“ zeszyt 1 i 2; — Uprawnienia hiszpańskich Heroldów J. K. M. (L. hr. Grocholski); — Przewodnik historyczno-prawny, zeszyt 1; — Rzut oka na periodica heraldyczno-genealogiczne zagranicą (D. Łęcki); — „Rivista Araldica“ (Elge); — Gotajskie wydawnictwa („Taschenbücher“) 1930; — O t. zw. „Schriftahnentafel“; — „Familienschicksal und soziale Rangordnung“ przez dr. fil. J. H. Mitgau.	47
KRONIKA	60
ZAKONY RYCERSKIE: Z Rycerskiego Zakonu Szpitalników św. Jana Jerolimskiego na Malcie; — Rycerski Zakon Grobu Świętego w Jeruzolimie.	
ZJAZDY i ORGANIZACJE: Kongres Genealogji szlacheckiej i Heraldyki w Barcelonie; — Związek Katolickiej Szlachty Austrjackiej; — Walne zebranie Pomorskiego Związku Ziemiaków; — Związek Ziemiaków Wołynia; — Legjon Młodych	64
ROZMAITOŚCI: Ordery; — Nadanie orderów węgierskich; — Koło Kawalerów Orderów Jugosłowiańskich; — Zakon Johanitów Pruskich w Polsce; — Zalew czerwonych wstęg we Francji; — Szambelani Papiescy; — Brak kultury; — Nadzieje legitymistów węgierskich; — Ciało dyplomatyczne przy Stolicy Apostolskiej; — Książe Wołkonskij kapłanem katolickim; — Manja orderów w Bolszewji; — Za krucjatą krwi; — V-ty Zjazd Historyków Polskich; — O prochy Rejtana; — Kaplica Króla Jana III na Kahlenbergu (J. M.)	71
KRONIKA TOWARZYSKA: Zaślubiny; — Nekrologja.	77

HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

P O D R E D A K C J A
LUDGARDA GROCHOLSKIEGO

I



W A R S Z A W A 1 9 3 0
NAKŁADEM GRONA CZŁONKÓW KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

CENA KSIĘGARSKA

poszczególnych egzemplarzy 1-go zeszytu
„HEROLDA” jest zł. 8.—, w przedpłacie zaś, oraz
dla Członków Kolegium Heraldycznego zł.-6.50.

BIURO PRAC I POSZUKIWAŃ

oraz

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

przy

INSTYTUCIE HERALDYCZNYM

podejmują się wykonania wszystkiego co w zakres
heraldyki i genealogji wchodzi. (Wywiady, informacje,
układanie rodowodów, poszukiwanie dokumentów,
opracowywanie monografji, drzewa i tablice genealo-
giczne, rysunki herbów na papierze, pergaminie, tka-
ninach i t. p.)

• Adres listowy: INSTYTUT HERALDYCZNY
Warszawa, Dąbrowiecka 24. Tel. 40-05.



Drukarnia Wł. Łazarzkiego
w Warszawie, Złota 7/9

DO SZLACHTY POLSKIEJ.



szlachcie polskiej i jej sprawom pismo nasze jest poświęcone, a przeto do Was, przedstawiciele Stanu Szlacheckiego, się zwracamy, przystępując do realizacji naszego wydawnictwa.

Konstytucja 1921 roku może nie uznawać szlachectwa, jako instytucji państwowej, ale nic sprawić nie zdoła tego, by istniejąca de facto Szlachta polska istnieć przestała.

Istnieje ona w Was i przez Was. Dopóki Wy siebie za Szlachtę uważacie, dopóki świadomi jesteście odziedziczonej tradycji i obowiązków ciążących na Was, a z urodzeniem Waszem związanych, dopóty istnieje Szlachta.

Na myśli mamy całą Szlachtę polską, nie tylko tych jej przedstawicieli, coraz mniej licznych niestety, którzy — jako ziemiaństwo — na roli się utrzymać zdołali, ale wszystkich członków Szlachty Polskiej, gdziekolwiek są, na jakichkolwiek się znajdują stanowiskach — w pracy naukowej, w wolnych zawodach, na urzędach państwowych, w handlu czy przemyśle, przy jakimkolwiek warsztacie współczesnym — a przede wszystkim tych, którzy dziś, tak jak ich przodkowie w ciągu wieków, w dalszym ciągu pełnią ofiarną służbę rycerską w szeregach wojska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Bo całkiem niezależnie od tego na jakich placówkach Was obecna chwila dziejowa zastała, niezależnie od tego w jakim się znajdujecie obozie, a nawet od tego do jakiej t. zw. „klasy społecznej“ ewolucja następujących po sobie pokoleń Was zaprowadziła — wszędzie i zawsze jesteście niezmiennie tą samą szlachtą polską, potomkami polskiego rycerstwa, wszędzie towarzyszą Wam wielkie tradycje odziedziczone po przodkach, do każdej pracy wnosicie blask ich nieśmiertelnej sławy, wnosicie uchu polskiemu tak drogi dźwięk tych samych nazwisk, chwała których rozbrzmiewała po świecie — wraz z chwałą polskiego

oręża i gromkim, przez wieki grzmiącym poszumem skrzydeł polskiej husarii — a razem i nierozdzielnie z tem wszystkim — w każdej pracy, w każdym poczynaniu, towarzyszy wam i umysły i serca Wasze oświeca — odbłask tej polskiej ideologii szlachecko-rycerskiej, uświadomieniem sobie i pogłębieniem której zajmować się w naszym wydawnictwie nieraz będziemy.

Nie jesteście klasą — lecz historycznym stanem. Mogą Was jednych od drugich przedzielać chwilowo różnice klasowe, lecz jedność stanowa, jedność ideologii szlacheckiej — połączy Was zawsze w przełomowych chwilach stanowczego czynu.

Prawda, jako osobna zbiorowość nie występujecie nigdy, nigdzie nie macie możliwości się zgromadzić i stworzyć skupienia, które koncentrując siły wasze mogłoby je wyzwolić. Wasze wysiłki są osobnionie — podczas gdy wszystkie inne stany historyczne, kler, mieszczaństwo i lud, występują nazewnątrż, zachowując wszystkie cechy swej odrębności stanowej. Mieszczaństwo zwłaszcza nie rezygnuje ze swych stanowych tradycji — nie dalej jak w zeszłym roku widzieliśmy to z okazji Deckertowskich uroczystości. Stan włościański, do niedawna bożyszcze inteligencji, organizacyj własnych, wyraźnie ludowych, posiada coraz więcej.

Wszystkie klasy, wszystkie zawody mają swe ciała reprezentacyjne, a nadewszystko własną prasę, ich interesom specjalnie służącą.

Gdyby w pośród tego wszystkiego, jednostka jakaś czy grupa, zechciała rzucić myśl zorganizowania szlachty — sprawiłoby to w Polsce wrażenie gromu z jasnego nieba.

A to dlatego, że są tacy co twierdzą, że Ty, Szlachto polska — jesteś już tylko tradycją i muzealnym zabytkiem, że wielkie nazwiska które Wy nosicie, a które widnieją zapisane na wszystkich kartach dziejów naszych, mogą conajwyżej służyć dla pamięci wspomnieniem mądrych, dawnych poczynąń i świetnych, niegdyś, czynów orężnych — ale niczem więcej.

Nieprawda! historyczną pamiątką — są czcigodne zbroje Chodkiewiczów i Żółkiewskich, jakie w muzeach ze czcią oglądamy, dawnem wspomnieniem — jest poszum starych sztandarów, na polach chwały zdobytych, a zawieszonych pod stropem kościoła czy muzeum, — ale Wy, — Wy ludzie żywi, nie chcecie być i nie jesteście pamiątką tylko, pozbawioną życia!

Czyny waszych przodków w żywym życiu Waszem zmartwychwstają czynami, dowodnie świadcząc świadectwem z pod Rokitny czy Rarańczy, że w Waszych żyłach ta sama krew tętni — co z ich ran niegdyś pod Wiedniem czy Kircholmem płynęła!

Nie zamarłaś, Szlachto polska, w bezcelowem i mrocznem bytowaniu

owych starych portretów na ścianach, nie! tego martwego bytowania muzealnych zabytków — nie uczyniłaś swoim udziałem.

Cały wiek XIX-ty, cały okres niewoli, wszystkie wyzwolencze porwy, bohaterskie zmagania się z przemocą, walka o wolność ludów na barykadach świata całego, wszystkie narodowe powstania wreszcie — to są żywe czyny, żywej szlachty polskiej.

I tak aż do zarania niepodległości, kiedy płomienny sztandar świętego buntu przeciwko najeźdźcom, sztandar rewolucyjny — ujęła mocarna dłoń potomka kniaziów litewskich, kiedy obok nowych bojowników o wolność, skupiła się pod sztandarem już niepodległej Ojczyzny elita potomków starej szlachty rycerskiej, wspólnym wysiłkiem wznosząc gmach nowej, mocarstwowej Polski.

Do walk rycerskich, zarówno jak do pracy twórczej dla pospolitego dobra, siły czerpicie w tradycjach, przekazanych Wam wieków spuścizną po przodkach.

Te właśnie tradycje, źródło natchnień i siły, chcemy pielęgnować, przypominać Wam i służyć za pośrednika „między dawnymi a nowymi laty“.

Koniecznością dnia dzisiejszego, coraz lepiej rozumianą na Zachodzie, we Włoszech zwłaszcza, na Węgrzech i w Austrii, w Niemczech a nawet sąsiadującej z nami Litwie, jest organizacja elity społecznej.

W równość między ludźmi już dziś nikt nie wierzy. Nierówność ta trwa od chwili urodzenia. Dzielią się dziś ludzie nie podług różnicy praw odziedziczonych, lecz podług różnicy odziedziczonych obowiązków, a przy takim ujęciu sprawy, rola głównego zrębu organizującej się elity społecznej, przypaść może i powinna Szlachcie, tem bardziej, że ją za stan kastowo zamknięty nie uważamy, takim albowiem nie jest i nigdy nie była.

Aby tę rolę móc spełnić, musi Szlachta przede wszystkim wyjść ze stanu bierności, z wstydliwego chowania swego szlachectwa w życiu publicznem, z marazmu, w jaki ją pogrążyło długotrwałe hołdowanie pseudo-demokratycznym utopiom. Konieczność zerwania z temi utopjami jest tem większa, że idea demokratyczna, dla której przodkowie nasi śmierć ponosili nieraz — uległa zwyrodnieniu i dziś nie z demokracją, ale z przystrojoną w jej pióra ochlokracją — z jednej strony, a z anti-demokratycznym komunizmem — z drugiej, mamy do czynienia.

Państwu Polskiemu konieczne jest przypomnienie sobie wielkiej misji i wielkiej roli dziejowej, jaką w przeszłości posiadało, a więc cofnięcie się — w celu nabrania rozpędu naprzód — ku tradycjom. Tradycje zaś nie są zmartwiałemi w piśmie i druku dziejami, i siedzibę swoją mają nie gdzieindziej, jeno w *ludziach żywych* i w *żywych ludzkich*

zespółach. Takim żywym zespołem u nas jest Szlachta, jedyny stan historyczny, który *jako taki* przechowuje z pokolenia w pokolenie żywą pamięć czasów świetności i potęgi Polski wielkomocarstwowej, a tem samem, zawiera w sobie w stanie potencjonalnym to wszystko, co niegdyś zeń wielcy jego Wodzowie, jak Batory i Żółkiewski, wykrzesać i w czynów stal przekuć zdołali.

Wszelkim poczynaniom przewodniczyć musi idea, każda zaś idea aby żyć, potrzebuje kształtów i ram materialnych, trwałych, niezmiennych.

Do takich kształtów, w szerszym znaczeniu, zaliczyć musimy wszystko, w czym tradycja i myśl dziedziczenia, w następstwie pokoleń, zarówno obowiązków jak ideologii, wyrażać się może, a więc rody, rodziny, związki rodzinne, wszelkie zewnętrzne oznaki solidarności między następującymi po sobie pokoleniami, nazwiska, przydomki, a nadewszystko herby, które nie są znaczkami bez treści, ale pełnymi mistycznego znaczenia ideogramami naszej wiary, ukochań naszych, dążeń i nadziei.

Rodzinoznawstwo i herbownictwo, któremi w pierwszym rzędzie HEROLD zajmować się zamierza, to jest ta namacalna prawie płaszczyzna życiowa, w jakiej przejawić możemy drobnemi napozór studjami, wysilkami, przyczynkami, zbiorową pracę umysłów, natężenie woli zbiorowej ku osiągnięciu celów olbrzymich, o tyle właśnie przerażających te drobne poczynania, o ile naprzykład Unja Horodelska, jako czyn dziejowy, przerasta dzisiejsze studja naukowo-heraldyczne nad herbami jej twórców.

Wielkie dziejowe momenty są zarówno za nami w widomej przeszłości, jak przed nami — w niewiadomej przyszłości — a między temi momentami, pośrodku, stoi pozorna małość nasza. Pozorna — albowiem w niej tkwi zarówno całe dziedzictwo wszystkich czasów minionych jak i wszystkie, całej przyszłości, zarodki.

I dlatego, nie lekceważąc tej pozornej małości dnia dzisiejszego, dniu temu przedewszystkiem uwagę poświęcić chcemy, traktować rodzinoznawstwo i herbownictwo z punktu widzenia życiowego, badać je i zapisywać takiem, jakim je widzimy dzisiaj, po przełamaniu w pryzmacie teraźniejszości.

Niepodobna tu nakreślić dokładnie szczegółowego programu wydawnictwa. Przedmiotem naszym nie będzie t. zw. heraldyka naukowa — ale raczej dziedzina żywej, współczesnej herbowniczej nauki i sztuki, strona obyczajowa i prawna naszego herbownictwa, tradycja heraldyczna i heraldyczna kultura w przeszłości i teraźniejszości, oraz rodzinoznawstwo i prawoznawstwo szlacheckie w życiowym ujęciu.

Heraldykę naukową, medjewistyczną, pozostawiamy jako specjal-

ność tym instytucjom i wydawnictwom, jakie się temu przedmiotowi oddają, lub oddawać będą, a z których np. „Miesięcznik Heraldyczny“, tyle zasług dla nauki dotychczas położył, publikacjami swemi zyskując szczerze uznanie w gronie nielicznych u nas znawców i specjalistów danego przedmiotu. Głosem takim przysłuchiwać się będziemy uważnie, referować je naszym czytelnikom, a w miarę postępu tamtych studjów i wydawnictw, odnosić się będziemy z najlepszą wolą, nie wyłączając zresztą krytycyzmu, do tego co będzie ostatecznym wyrazem ich metodycznych, naukowych prac i dociekań, w zakresie ich specjalności, a więc heraldyki medjewistycznej, sfragistyki, genealogji, dyplomatyki, hermeneutyki i t. p. ściślejszych nauk pomocniczych historii.

Dokładnie oceniając doniosłość naukową i dotychczasowe, bardzo pozytywne, rezultaty polskich studjów medjewistycznych, stwierdzić jednak musimy, że się nie przysłużyły herbownictwu żywemu, czyniąc z heraldyki podrzędną gałąź nauki pomocniczej historii. Zapewne, heraldyka w ten sposób ujęta dopomogła do wielu badań historycznych, a przede wszystkim do badań nad genezą i pierwotnym ustrojem państwa polskiego, ale jednocześnie oddaliła się od życia, oddaliła od żywego szlacheckiego społeczeństwa. Oddawszy się studjowaniu samych tylko zewnętrznych cech w znakach, godłach i zawołaniach herbowych, zapoznała całkowicie najistotniejszą ich treść wewnętrzną, ideologiczną, częstokroć mistyczną; legendy herbowe odarła z uroku, a ze sprawy żywej czyniąc martwy preparat laboratoryjny, dla sztuki heraldycznej, dla estetyki współczesnego wyobrażania herbów — nie uczyniła nic; mimo wydobycia z mroku niepamięci przez ś. p. prof. Piekosińskiego mnóstwa prześlicznych zabytków heraldycznego średniowiecza, nie sprawiła nic, by je szlacheckiemu ogółowi uprzystępnąć, gdyż nad ich pięknem się nie zastanawiała sama, podobnie jak uczony botanik nie zastanawia się nad pięknem umęcanych przez siebie naukowemi przyborami kwiatów.

Pozwolimy tu sobie na jeszcze jedno, porównanie: dla araba w puśtyni, dla szlachcica na roli, lub dla człowieka pędzącego żywot rycerski na koniu, jazda konna żywiołem jest, a nie sportem, — którym się staje dopiero dla całkiem innej kategorii ludzi, niż ten arab, szlachcic lub rycerz. Podobnie się ma z naszym stosunkiem do herbownictwa, który chcielibyśmy, by był żywiołowy, z wewnętrznych potrzeb płynący, a nie wynikający z suchych rozumowań tego stanowiska, na którem mędrca szkiełko i oko więcej mają, niż serce, do powiedzenia.

Skończyliśmy naszą spowiedź — przydługą być może, ale się inaczej nie dało. Skończyliśmy i oddajemy w ręce Wasze ten pierwszy zeszyt naszego wydawnictwa. Mimo tylu tych niedostatków, jednakże z ufno-

ścią w przyszłość patrzymy, gdyż przyszłość ta od Was zależy, a nie wątpimy że u Was znajdziemy zrozumienie naszych intencji.

Oczekujemy też od Was nietylko poparcia w formie prenumeraty HEROLDA — ale nadewszystko i przedewszystkiem, poparcia moralnego, słowem i czynem, nawiązania z Redakcją naszą kontaktu listownego, wymiany zdań, a to w celu wprowadzenia do naszych zamierzeń i planów, korektur, odpowiadających rzeczywistym wymaganiom i potrzebom ogółu szlacheckiego i bieżącej chwili jego życia. Chętnie zamieszczać będziemy w naszym wydawnictwie poszczególne głosy naszych Czytelników, z którymi pragniemy nawiązać kontakt stały i jak najściślejszy.

HEROLD powinien być rezultatem współpracy naszej z podobnie czującym i myślącym ogółem polskiej elity społecznej, a przedewszystkiem Rycerstwa i Szlachty.

Redakcja.

WŁAŚCICIELE DÓBR GRÓJEC POD OŚWIECIMEM OD XIV-go WIEKU.

Na zachodzie, prawie w każdej starej rezydencji szlacheckiej, znajduje się prywatnie spisywana kronika jej i historia właścicieli, w ręku których, dobra związane z tą rezydencją się znajdowały. Czasami można się spotkać z bardzo ciekawymi kronikami zamkowymi, prowadzonemi z roku na rok od kilku stuleci. Przesuwają się wtedy przed oczami dawno nieżyjące już pokolenia feodalnych panów tych zamków i tych dworskich obszarów, gdzie rosną jeszcze odwieczne dęby sadzone ich ręką, ale gdzie już dawno zapomnianoby o nich i o tych kolejach losu jakie przechodzili, gdyby nie owa kronika, przechodząca z rąk do rąk, od jednych właścicieli do drugich i ciągle uzupełniana. U nas w Polsce niestety rzadko kiedy można się z tem spotkać. Wielka to szkoda, gdyż w tak wybitnie szlacheckiem społeczeństwie jakim było społeczeństwo polskie, zapiski kronikarskie ze starych dworów stanowiłyby nieraz cenny materiał historyczny, po odrzuceniu pewnego balastu i przesadnego oświecenia wielu faktów przez subiektywizm kronikarzy. Jednakże skoro brak ten jest już dziś nie do powetowania i skoro nie mamy prawie wcale tego rodzaju zapisków kronikarskich z minionej epoki, to byłoby wskazane aby dziś w miarę możliwości skompletować, przynajmniej w zarysie, historję naszych dóbr szlacheckich i rezydencyj, kurczących się z roku na rok i coraz częściej przechodzących, z rąk odwiecznych ziemiańskich rodów, do rąk nowych dorobkiewiczów.

Niniejsza krótka monografia jest próbą takiej historii dóbr szlacheckich ujętej w zarysie.

Nie udało się ustalić, czy położony na południu od Oświęcimia, Grójec vel Grodziec był rzeczywiście niegdyś własnością Piastów Śląskich z linii panującej na Oświęcimiu, jak głosi miejscowe podanie,

czy też należał od początku do jakiejś rodziny rycerskiej, która wybudowawszy sobie wśród licznych tu niegdyś moczarów i jezior leśnych, zameczek niedostępny dla niepożądanego przybysza, nazwała ten zameczek Grodźcem, w odróżnieniu od otoczonego potężnymi murami i warownego grodu książęcego — Oświęcimia.

Pierwszymi panami na Grójcu, których ślad udało się historycznie stwierdzić, są Birowowie z Banowic herbu Gryf, z których Zema (Szemma) syn Birowa, pan na Grójcu, wyzbywa się dawnej ojcowizny Banowic (okolica Drogini i Myślenic) i sprzedaje ich połowę w 1364 r. Odtąd pisze się on Ziemią Birowo „de Grodzyecz“ (Kodeks Dyplomatyczny Małopolski t. III, 180 i „Księga rozsiedlenia rodów ziemiańskich w epoce Jagiellońskiej“ ułożona przez Józefa Krzepelę — Kraków 1915). Z tegoż rodu Gryfitów, Ostasz z Grodźca występuje pod 1441 r. Według innych źródeł występuje on pod imieniem Austach z Grodźca, herbu Gryf, ziemianin oświęcimski w tymże 1441 r. (F. Piekosiński: „Poczet rodów szlachty polskiej wieków średnich“), z którego to imienia uformowało się przezwisko Abstach, używane najwidoczniej już przez jego synów, gdyż pod 1475 r. występują jednocześnie dwaj Abstachowie: Jan i Miś. Sprzedają oni swe działy w Grójcu Irzykowi (Jerzemu) i Mikołaszowi (Mikołajowi) Zemom, zaś w 1486 r. występuje znów jakiś Ierzy i Adam Abstach (Act. Terrestr. Ducat Osviecim. et Zator. T. XII str. 71). Są to ostatnie ślady po Abstachach Grodzickich herbu Gryf, najwidoczniej będących gałęzią Zemów-Birowów.

W epoce tej występuje w historii Grójca jedna niepowszednia postać kobieca z rodu tego pochodząca. Jest to „zbójnicka hrabina“ jak głosi dotąd o niej miejscowa legenda, faktycznie żona słynnego Włodka ze Skrzynna Dunina, z rodu „komesowskiego“ lecz z zawodu „raubrittera“. Wspomina o niej i o jej mężu w historii swej Długosz (T. V. str. 85 i 350). Oboje napadali w epoce 1451—1461 r. z zameczka zbójckiego Barwałdu i z Wólka pod Oświęcimem, na linii wiodącej przez Grójec, kupieckie karawany ciągnące ze Śląska, trzymając w terrorze całą okolicę. Po śmierci swego męża, Włodka, owdowiała „comitissa“ prowadziła dalej osobiście na czele swojej watahy napady, aż wreszcie ujęta, złożyła swoją piękną głowę pod toporem kata na rynku w Oświęcimiu, a zameczek jej na rozkaz Króla Kazimierza Jagiellończyka został z ziemią zrównany.

Co do innych Zemów-Birowów z Grójca, których ks. Jan Sygański („Z notat herald.-genealogicznych“ — Miesięcznik heraldyczny 1910 r.) podciąga pod herb Tępa Podkowa, a nie Gryf, to możliwem jest, że któryś z nich dla nieznanych nam przyczyn odmienił Gryfa rodowego na Tępą Podkową, co w średniowieczu nieraz się zdarzało. W 1497 je-

den z wymienionych już powyżej Zemów vel Ziemów, Jerzy (Irzyk) brat Mikołusza, daje swoją córkę Barbarę za żonę Piotrowi na Porembie Porembskiemu, herbu Kornic, sędziemu oświęcimskiemu, a z nią daje mu całe swoje dziedzictwo w Grójcu razem z kollatorstwem kościoła „i z wszystkim tak jak on i jego przodkowie dzierżyli“...

Odtąd więc panami na Grodźcu po Abstachach i Zemach Grodzieckich herbu Gryf staje się ród Porembskich herbu Kornic.

Syn Piotra i Barbary Porembskich, Balcer I (Baltazar) Porembski z Grójca występuje w sądzie w Oświęcimiu w 1537 r. jako mąż Katarzyny Jordanówny z Malca, herbu Trąby, dając jej „oprawy 1400 złotych i ubezpieczając ją na swym majątku“.

Owocem ich małżeństwa był Balcer II Porembski. Ożenił się on około 1579 r. z Katarzyną z Brodka Brodecką herbu Jastrzębiec, która w 1579 r. zapisuje mu na wypadek swej śmierci swoje wsie Cwiklice i Radultowice w państwie Pszczyńskim, tudzież wszystko, co przypadłoby po jej matce, Annie Brodeckiej z Gierałtowic. Owego Balcera II Porembskiego pociągnęła widocznie nauka Kalwina, gdyż przyjął to wyznanie, a w 1607 r. był jednym z naczelników rokoszu Zebrzydowskiego, występującego w obronie nowej wiary. On też miał zbudować w początkach XVII w. w Grójcu nowy zameczek, w którym przez jakiś czas był nawet zbór kalwiński. Dolna część tego zameczka zachowała się do obecnych czasów, górna natomiast uległszy w późniejszej epoce pożarowi, została nanowo dobudowana już za czasów hr. Bobrowskich, z wielkopańskim co do sal reprezentacyjnych gestem, lecz bez gustu co do zewnętrznej architektury tej rezydencji, która utraciła styl prostego w swych formach dawnego zamku, nie nabierając wzamian żadnego określonego stylu i stając się z zamku pałacem. W starej, parterowej jego części jest jeden pokój szczytowy o luksem sklepieniu odrębnym od innych. Miała tam być dawniej kaplica, a pod nią, jak głosi miejscowe podanie, spoczywają zwłoki „dziedzica kalwina“, który nie mógł być pochowany pod kościołem parafjalnym katolickim.

On to i oczywiście „zbójnicka hrabina“, według wierzeń ludności, straszą w zamku i w parku, z czego rezydencja w Grójcu słynie szeroko. Jednakże w kościele parafjalnym znajduje się tablica z epitafiem tego kalwina, Balcera I Porembskiego. Albo więc nawrócił się on przed śmiercią, albo też tablicę w późniejszych już czasach ku czci ojca wmurował syn jego Andrzej Porembski, pozostający w zgodzie z kościołem katolickim. Tablica jest mocno zatarta, jednak można odcyfrować rok 1620, jako rok śmierci Balcera II Porembskiego. Andrzej Porembski z Grójca był sędzią oświęcimskim i zatorskim. Poślubił on Urszulę z Przylęckich herbu Szreniawa, kasztelanek Sądecką. W ko-

ściele zachowały się dwie kamienne tablice: jedna z herbem Kornic, druga z herbem Szreniawa; z epitaphiami łacińskimi, z których widać, iż oboje małżonkowie umarli w tym samym 1640 roku.

Pozostało po nich trzech synów:

1) Jan, ożeniony z Magdaleną Pisarską herbu Szreniawa, który odziedziczył po ojcu Porembę Wielką (położoną obok Grójca); 2) Zygmunt, który odziedziczył położony z drugiej strony Grójca — Osiek Górny i Dolny, Helczmarowice i Charmęzy i 3) najmłodszy Andrzej II, który odziedziczył Grodziec z folwarkami Zaborze i Łazy. (Castr. Osviec. 14 str. 35—57). Całość tego dziedzictwa Porembskich stanowiła więc w połowie XVII w. kilkanaście tysięcy morgów. Najmłodszy z braci Andrzej II, dziedzic Grodźca, urodził się w 1636 r. był dzielnym rycerzem pod rozkazami hetmana Jerzego Lubomirskiego, walczył przeciw Szwedom, pod Marienburgiem i Świeciem, i przeciw kozakom Chmielnickiego, odznaczając się szczególnie chwalebnie w bitwie pod Słobodiszczem. Poległ 7.X. 1660 r., mając zaledwie lat dwadzieścia cztery.

O wszystkim tem przekazuje potomności wiadomość piękna wielka tablica, wmurowana około bocznego ołtarza w parafjalnym kościele. a ufundowana przez Zygmunta Porembskiego na dowód miłości i pamięci braterskiej. Tablicę tę zdobią ornamentacje i rzeźby, przedstawiające trofea wojenne, sztandary i armaty, oraz cztery herby: u góry herb Kornic — ojcowski; z lewego boku herb Szreniawa — matki; u dołu herb Trąby — prababki i z prawego boku zapewne Jastrzębiec — babki, który jednak nie jest widoczny, gdyż przysłania go ołtarz.

Andrzej Porembski poległ w 1660 r. prawdopodobnie nie zdążył nawet wstąpić w związki małżeńskie, od młodych lat bez przerwy prawie walcząc na różnych kresach w obronie zagrożonej przez nieprzyjaciół Ojczyzny. Zdaje się też, że nie ożenił się i średni z braci — Zygmunt, dworzanin Króla Jana III Sobieskiego. Po rycerskiej śmierci brata, podzielił się on z najstarszym, Janem, dziedzictwem po Andrzeju II im przypadającym (Castr. Osviec. 79 str. 1578).

W ten sposób Grójec został podzielony na dwie części; niebawem jednak znowu się połączył, gdyż Zygmunt Porembski umarł bezdzietnie. Był on fundatorem nowego kościoła w Grójcu, który na miejscu starego zbudował w 1670 r. i który przetrwał do naszych czasów. Tymczasem po śmierci brata jego, Jana, synowie tegoż, Jan-Franciszek i Antoni, w 1677 r. podzielili się w następujący sposób dobrami spadłymi na nich po ojcu i stryju Andrzeju: Jan-Franciszek wziął wieś Łazy, część Górnego Osieka z folwarkiem Koniecznym i połowę Grójca z folw. Łężnym (Łęgiem); Antoni zaś — Wielką Porembę z folwarkiem, część Średniego Osieka, wieś Zaborze i folwark Gryguszow-

ski. (Castr. Osviec. 19. str. 1032—1042). Stryj ich Zygmunt żył jeszcze w 1682 r. gdyż w tym to roku ustępuje on dziedzictwo swoje na Grójcu, z folwarkiem Osiek Górny i częścią Szparowic, Andrzejowi Nielepcowi z Nielepic, herbu Prus. W tym samym też roku Jan-Franciszek Porembski ustępuje również, wymienionemu Andrzejowi Nielepcowi, swoje działy w Grodźcu i Osieku i dwa stawy w Łazach (Castr. Osviec. 81 str. 441—452). W ten sposób Grójec, dziedziczony przez Porembskich w ciągu prawie dwustu lat, w końcu XVII wieku przechodzi do Nielepców herbu Prus. Kim był dla nich ów Andrzej Nielepiec — nie udało się zbadać. Przypuszczać jednak należy, że był on albo ich krewnym i może wychowankiem Zygmunta, czy Jana Porembskich, albo mężem córki któregoś z nich, o małżeństwach jednak jak też o potomstwie tych ostatnich Porembskich — głucho. Wiadomo tylko, że ród Porembskich herbu Kornic wygasł całkowicie w męskim pogłowiu w końcu XVII wieku. Niedługo jednak miał Grójec pozostawać w rękach Nielepców. Po Andrzeju I pozostali synowie Andrzej II i Józef-Maciej. Ten ostatni odziedziczył Grójec z Zaborzem i Łęgiem i w 1687 roku, ufundował w Grójcu przytułek na 12 ubogich sierot z tem, że fundacja ta ma nazawsze pozostawać pod zarządem i opieką dziedzica dóbr Grójec i miejscowego proboszcza. Przytułek ten zamieniony później dla braku miejscowych sierot na przytułek dla najuboższych gminy grójeckiej, dotrwał do ostatnich czasów (Akt erekcyjny z 1687 r. w księgach Parafji w Grójcu). Ponieważ Józef-Maciej Nielepiec nie pozostawił synów, dobra więc po nim odziedziczyła jego córka, Salomea, zaślubiona Franciszkowi Schwartzenberg-Czernemu, herbu Nowina, staroście parnawskiemu, a w 1718 r. ustatowała je Salomei z Nielepców (córcie Andrzeja II), zaślubionej Stanisławowi Schwartzenberg-Czernemu, kasztelanowi Oświęcimskiemu i siostrze jej Ewie z Nielepców, żonie Antoniego-Felicjana Szembeka, herbu własnego, wojewódzkiego oświęcimskiego i zatorskiego (Castr. Osviec. 26 str. 433—437). W parę lat potem w 1722 r. i Salomea z Nielepców Czerna, kasztelanowa oświęcimska, ustępuje całą swoją część na Grodźcu, Zaborzu i Łęgu, Antoniemu-Felicjanowi Szembekowi, który jest już wówczas podkomorzym krakowskim (Castr. Osviec. 26 str. 1162—1166). W ten sposób całe dziedzictwo Nielepców przechodzi w ręce hrabiów ze Słupowa Szembeków: Antoni-Felicjan Szembek († 1739) pan na Grójcu z przyległościami od 1722 r., pozostawił syna Franciszka, starostę tołkmińskiego, brzesko-kujawskiego, borowickiego i piaseczyńskiego, posła w. do Wiednia, podkomorzego krakowskiego i chorążego nadwornego, zaś od 1737 r. wojewodę inflanckiego, zmarłego w 1765 r. a ożenionego 1-o v. z Marją ks. Sułkowską h. Sulima, 2-o v. z Anną Potocką herbu Pilawa, wojewodzianką wołyńską. W tej epoce nastąpiła prze-

budowa kościoła w Grójcu, zakończona już po śmierci wojewody przez wdowę po nim, Annę Szembekową. Ona, też, za tablicą z odpowiednim epitaphium po łacinie, umieszczoną po lewej stronie wielkiego ołtarza, kazała wmurować serce wojewody, którego zwłoki w Grójcu nie spoczywają.

Z epoki wojewody Szembeka pozostał stary spichlerz na folwarku Łęgu z wyrytą nad drzwiami jego datą: A. 1748. D.

Dobra Grodziec, Zaborze i Rajsco przeszły teraz zkolei na syna wojewody, z pierwszego jego małżeństwa (z ks. Sulkowską), mianowicie na Aleksandra Szembeka, starostę szczyrzeckiego i generał-adju-tanta Króla Stanisława Augusta, ożenionego z Urszulą hr. Wielopolską herbu Strykoń. Generał Aleksander Szembek sprzedał w 1779 r. Grójec z przyległościami krewnemu swemu Ignacemu Bobrowskiemu herbu Jastrzębiec, cześnikowi zatorskiemu, synowi Józefa i Anny z Nielepców (Castr. Osviec. 230 akt 251). Nowy dziedzic Grójca Ignacy Bobrowski († 1804) był szambelanem Króla Stanisława Augusta, posłem na sejm, po rozbiore Polski, członkiem Stanów Galicyjskich w 1782 r., a w 1800 r. został hrabią galicyjskim. Zaślubił Marjanę Biberstein-Starowiejską herbu Rogala, stolnikównę zatorską i oświęcimską, przekazując dobra Grójec po swej śmierci synowi z tego małżeństwa hr. Wincentemu. Synem tego Wincentego był urodzony w 1806 r. Adolf hr. Bobrowski pan na Grójcu z Łęgiem i Zaborzem, ożeniony z Katarzyną Wandą z Lubrańca Dąbską herbu Godziemba. Będąc gorącym patriotą polskim należał on do spisku przygotowującego powstanie krakowskie przeciw Austrii w 1846 r. Aresztowany przez Austriaków i przez długi czas trzymany w wilgotnym więzieniu, przytem w nieludzkich warunkach, czem odznaczały się ówczesne więzienia austriackie w stosunku do więźniów politycznych, po przywróceniu mu wolności po długich zabiegach rodziny, powrócił do Grójca, nie mógł jednak już powrócić do zdrowia, zrujnowanego w lochach więzienia, i umarł w 1852 r. (Księgi parafjalne). Popiersie tego dobrego polaka znajduje się w kościele w dworskiej kaplicy.

Pozostała po nim bezdzietna wdowa, Wanda hr. Bobrowska, wyszła powtórnie za mąż w 1859 r. za Kornela Chwaliboga, herbu Strzemię, a umierając w 1888 r. (Ks. paraf.) zapisała mu odziedziczone po pierwszym mężu dobra.

Zkolei Kornel Chwalibóg umierając bezdzietnie w 1892 r. (Ks. paraf.) zapisał Grójec i Zaborze krewnemu swemu z innej linji tegoż rodu, Janowi Chwalibogowi. Ten ostatni sprzedał w 1905 r. dobra Grójec z folwarkami: Łęgiem, Adolfinem i Borowcem, Wilmie ks. Radziwillowej z domu Ördödy d'Ördöd, żonie Alexandra-Fryderyka ks. Radziwilla herbu Trąby, b. właściciela dóbr Zagrobella pod Tarnopo-

lem, a ostatniego męskiego potomka linji ks. Radziwiłła „Rybeński” hetmana wielkiego litewskiego, dziedziczącej do 1813 r. ordynację Nieświeską i Olycką.

Po śmierci ks. Al. Fr. Radziwiłła w 1929 r. zwłoki jego zostały sprowadzone do Grójca i złożone pod kaplicą dworską nieopodal grobu Adolfa hr. Bobrowskiego i rodu Porembskich. Ci ostatni spoczywają w oddzielnej krypcie. W czasie zmieniania posadzki w kościele przed dwoma laty, w krypcie tej, od wielu lat nie odmurowywanej, znaleziono jedenaście szkieletów, a wśród nich wielki kamień płaski z wykutymi na nim herbami: pierwszy Kornicz, nad nim litery B. P. (Baltazar Porembski?) drugi Janina, nad nim litery R. S. (?), trzeci znowu Kornicz i litery M. P.

Kościół w Grójcu znajduje się pod opieką krakowsk. oddz. Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości. Dzięki temu ocalały jego dzwony pochodzące z XVIII wieku w czasie ogólnych konfiskat austriackich w ostatniej wojnie światowej.

Obecnie dobra Grójec liczą tysiąc kilkaset morgów. Z dawnych części składowych, które poodpadały, Poremba Wielka, należy do hr. Tyszkiewiczów, Osiek do Rudzińskich, Zaborze do bar. Czeczów, Łazy do Plessnerów i Rajsco do Zwillingów.



„KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH”
Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO
CIĄG DALSZY.

Korzystając z części materiałów do przerwanego wydawnictwa ś. p. Juljusza hrabiego Ostrowskiego „Księgi Herbowej Rodów Polskich“, łaskawie nam udzielonych i zdeponowanych w Instytucie Heraldycznym przez pana Jana hrabiego Ostrowskiego, przystępujemy do stopniowego ogłaszania dalszego ciągu litery „S“, na której wydawnictwo to zostało przerwane, a mianowicie: w części zawierającej opisy herbów: na herbie „Sylm“, w części zaś zawierającej rysunki: na „Syrokomla VIII“.

W części więc pierwszej brak 10 opisów herbów („Symolin“ — „Syrokomla VIII“), rysunki których w wydawnictwie hrabiego Ostrowskiego zostały podane. Od nich też rozpoczynamy, podając brakujące opisy, w brzmieniu oryginalnego opracowania, z nieznacznymi, źródłowymi uzupełnieniami.

SYMOLIN (Simolin) baron. — Na tarczy czterodzielnej w polu I i IV złotem — głowa orła czarna ukoronowana; w II i III srebrnem, z obłokiem — ramię w łokciu zgięte w czerwonym ubraniu, trzymające złoty tulipan z liściem zielonym w ręku. Nad koroną o czterech większych i czterech mniejszych palkach — 2 hełmy ukoronowane: w pierwszym — pół orła ukoronowanego, w drugim — ramię w ubraniu czerwonym z tulipaniem złotym w ręku. Labry z prawej czarne podbite złotem, z lewej czerwone podbite srebrem. Godło: FREI UND TREU.

Nadany wraz z indygenatem 1768 roku Karolowi de Simolin, ministrowi dworu rosyjskiego, potwierdzony przez Stanisława Augusta, króla polskiego, 8 maja 1775 roku; tenże otrzymał 1754 roku od Franciszka I szlachectwo świętego państwa rzymskiego z przydomkiem von Bathory, następnie

od króla polskiego tytuł baronowski polski 1776 roku, w Kurlandji jako baron zapisany 1786 roku; potwierdzeni w Rosji 1834 roku. Niektórzy może złośliwie, wywodzą tę rodzinę od żydowskiego imienia Simul Schmul. (Vol. Leg. VII. 800; Kanc. 41 f. 291; Małach; Kneschke, Sieb, III. 11, tekst 199, tabl. 42 i 173. Żern.).

SYMONIDES, Szymonowicz cz. Kościesza odm. — W polu czerwonym — strzała srebrna żeleźcem do góry, u dołu rozdarta, w środku przekrzyżowana. Nad hełmem w koronie — wśród wieńca wawrzynowego — trzy kopie złote w gwiazdę; środkowa żeleźcem na dół, boczne do góry.

Nadany Jakubowi Symonidesowi (Simonidae), poecie z rodziny ormiańskomańskiej lwowskiej, zwanemu Bendoki, któremu Jan Zamoyski, hetman wielki koronny, herb w klejnocie dał, w Warszawie na Sejmie 18 kwietnia 1591 r. (M. Kor. 133 f. 507. Czacki; Bork. 454; Żern. 340).

SYROKOMLA I, Srokomla, (u Kojalowicza — Siromla), — W polu czerwonym łękawica srebrna z krzyżem złotym na wierzchu; nad hełmem w koronie — także łękawica z krzyżem; labry czerwone i srebrne.

Na najdawniejszych zabytkach, w herbarzu arsenalskim i w roli marszałkowskiej, krzyż srebrny, zapiska z 1578 r. (Roczn. Tow. Herald. III) również o krzyżu złotym nie wspomina. Jeden z najdawniejszych herbów polskich. Zapiska średniowieczna dotycząca tego herbu z r. 1436 (Ulanowski — Inscriptiones N. 1616), pieczęci średniowiecznych jest kilka, najstarsza znana z 1354 r. Klejnot średniowieczny tego herbu nie jest znany. Miejsce, wóść Syrokomla, położona nad Wisłą (dzisiejszy Janowiec), która w wiekach średnich do rodu Syrokomlów należała i gdzie pierwszy kościół był fundowany w r. 1120, nosiła również nazwę Grochomla w r. 1346 (Acta cameralia t. II. N. 296. f. 191). Długosz w „Catalogus Episcoporum” wymienia biskupa poznańskiego, Bernarda, „de domo Sirokomlya”, zmarłego w 1175 r. Tenże Długosz w Lib. Benef. II. 506 i 552, wymienia Bernarda Grocholskiego herbu Syrokomla, dziedzica Grocholic i Goździelina, oraz Mikołaja Janowskiego, herbu Syrokcmla, dziedzica Syrokomli, Janowic i Przyłęku. Chorągiew Syrokomlów pod Grunwaldem prowadził Zaklika z Korzkwi. Dewiza (z Okolskiego „Orbis”): „SUM ID QUOD SUM”. („Herald”. Piekosińskiego, Dług., Papr., Okol., Kojal. „Compendium”, Nies., Ulan., Małach., Bork., Żern.).

SYROKOMLA II — W polu czerwonym — łękawica srebrna z krzyżem złotym na wierzchu. Nad hełmem w koronie trzy pióra strusie. Labry czerwone i srebrne.

Odmiana Kojal. 273 i z herbarza galicyjskiego.

SYROKOMLA III.

Według pieczęci Jana, podsędka ziemskiego krakowskiego, z roku 1354, w archiwum Cystersów w Mogile („Heraldyka”, Piek. 155, 156.).

SYROKOMLA IV.

Według pieczęci bojara ruskiego z dokumentu z 1388 roku. („Heraldyka”, Piek. 296, 297.).

SYROKOMLA V.

Według Kroniki Soboru Konstancyjskiego z roku 1415 („Heraldyka“, Piek. 156.).

SYROKOMLA VI — Według roli marszałkowskiej Mikołaja z Brzezia z 1461 roku.

Napis Hebdank wprowadza w wątpliwość czy się omylono, kładąc tę nazwę zamiast Syrokomla, czy na rysunku dodając krzyż (Loredan Larchay; „Heraldyka“ 370, 372.).

SYROKOMLA VII — W polu barwy niewiadomej — krzyż u góry rozdarty, u dołu w kotwicę zakończony.

Herb tak jak poprzedni, z bezimiennej pieczęci przy akcie szlachty ziemi lwowskiej i powiatu żydaczowskiego z 1464 roku. („Heraldyka“, Piek. 156 i 268.).

SYROKOMLA VIII — W polu barwy niewiadomej — nad dwiema krokwiemi, tworzącemi literę W — krzyż u góry rozdarty.

Herb z pieczęci bezimiennej u aktu konfederacji szlachty ziemi lwowskiej, powiatu żydaczowskiego, z r. 1460. („Heraldyka“, Piek. 156 i 268.).

Dokonawszy powyższego wyrównania podajemy ciąg dalszy „Księgi Herbowej“ zamieszczając równorzędnie obok siebie rysunki i opisy herbów, z zachowaniem numeracji przyjętej w „Księdze“. Klisze wykonane podług rysunków przygotowanych przez ś. p. Wydawcę „Księgi“.

SYROKOMLA IX.



Według pieczęci na dokumencie króla Zygmunta I z roku 1525 w muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. („Heraldyka“, Piek. 323, 325.).

SYROKOMLA X.



Według pieczęci z roku 1555 w zbiorze hr. Zygmunta Pusłowskiego. („Heraldyka“, Piek. 327, 328.).

bernatora cywilnego barona de Viver, hrabiego de Figols, rektora Uniwersytetu D. Eusebio Diaz przedstawiciela biskupa, Markiza de Rafal i licznych przedstawicieli instytucyj i urzędów duchownych i cywilnych, oraz państw zagranicznych—mianowicie: Anglii, Belgji, Francji, Holandji, Italji, Panamy, Portugalji, i in.

Po wysłuchaniu stojąc Królewskiego hymnu hiszpańskiego, otwarcie Kongresu zostało ogłoszone. Generalny Sekretarz, Sr. D. Angel de Altolaguirre y Duval skreślił w zwiezłych i nader ciekawych wyrazach jego historję, zadania i cele. Wspaniały obraz tej majestatycznej sali i tej licznie zebranej międzynarodowej elity szlacheckiej, robił podniosłe wrażenie, naocznie dowodząc, że niezanikło jeszcze wśród szlachty zainteresowanie sprawami stanowemi, przywiązanie do tradycji i pragnienie przechowania ich i przekazania następnyim pokoleniom wraz z wiernością dla Boga, Króla i Ojczyzny, rzucając narodom, które Króla nie mają, napomnienie, że jest szlachty obowiązkiem zapelnienie tej tymczasowej pustki.

Jeden po drugim zabierali głos przedstawiciele Anglii, Italji (Książę de Vargas Machuca), Portugalji (D. Alfonso Dornellas), który prosił o przyjęcie zaprosin na następny zjazd w Lizbonie, co zostało przyjęte oklaskami.

Ścisła praca Kongresu podzielona została na siedem sekcyj, z których pewne w następstwie zlały się z sobą.

Poszczególne sekcje zajmowały się następującymi sprawami:

1) Szlachta i Rycerstwo pod względem historycznym, socjalnym, ekonomicznym etc.

2) Genealogja Szlachecka i jej źródła etc.

3) Instytucje, Zakony, Ordery Cywilne i Wojskowe, Związki szlacheckie w Hiszpanji;

4) Szlachta we wszystkich hiszpańskich prowincjach;

5) Heraldyka w Hiszpanji i jej zabytki;

6) Utytulowana Szlachta, Grandowie;

7) Studja porównawcze nad prawodawstwem szlacheckiem, organizacją w innych krajach, nawiązanie stosunków, porównania, wymiana komunikatów etc;

W tej ostatniej Sekcji omawiane były właśnie sprawy dotyczące krajów obcych, ustalenia równoznaczności tytułów i oznaczeń, równoległości norm ustawowych i porównania ich. Licznie reprezentowane kraje obce miały jeszcze dodatkowego przedstawiciela w osobie Markiza de Ciadoncha, jako reprezentanta I. H. I., który z rycerską dżentelmencją i ścią hiszpańską godnością i uprzejmością, dopomagał cudzoziemskim gościom. Zapowiedzieli też swe przybycie przedstawiciele Polski (w osobie zaproszonego na Kongres L. hr. Grocholskiego, Węgier, Ukrainy (w osobie W. Lipińskiego) i Szwecji. W ostatniej chwili nadeszły od nich listy i depesze z tłumaczeniem niemożności przybycia.

Z pośród odczytanych na Kongresie bardzo ciekawych referatów musimy specjalnie zaznaczyć te, które cudzoziemców mogą bliżej obejść:

D. J. Peray March: Zakon Bożogrobców, (o znaczeniu socjalnem Zakonu Bożogrobców).

D. J. Guillen: Purpurowy kolor w heraldyce.

D. A. de Dornellas, przedstawiciel Portugalji, Członek Rady I. H. I.: O międzynarodowej kancelarji szlacheckiej.

Markiz de Lacmi: Centralna Rada dla akcji socjalnej szlacheckiej.

Exc. Markiz de Ciadoncha, Rey de Armas J. K. M., Członek Rady I. H. I.: O Heraldyce Hiszpańskiej.

Markiz de Acha: O Zakonach Rycerskich (Santiago, Calatrava, Alcantara y Montesa).

P. Valek Sucassen: O powstaniu i organizacji szlachty flamandzkiej.

P. d'Ardenne de Tizac: O dzisiejszym stanie szlachty w Republice Francuskiej.

Książę de Vargas Machuca, oficjalny przedstawiciel Włoch: O unifikacji historycznie różnorodnego ustawodawstwa szla-

ckiego we Włoszech, w szczególności o nowych ustawach faszystowskich.

D. Juan de Rujula y Vaca Rey de Armas J. K. M.: O największej encyklopedji heraldycznej w. XVIII-go.

Trzeba zaznaczyć że złożone z trzech delegatów: Książę (Duca) de Vargas Machuca, Margrabiego Colocci Vespucci i hrabiego Bertini Frassoni prezesa i sekretarza Collegio Araldico, przedstawicielstwo włoskie stanowiło do pewnego stopnia „le clou” Kongresu. Goszczono i rozpytywano z ciekawością przedstawicieli kraju, w którym ciałem szlacheckie, jako poważny czynnik społeczny, wciąż nie zostało do państwowo-narodowej maszyny, nie tylko dla częściej dekoracji, ale dla rzeczywistego udziału w robocie, wraz z obowiązkami i należnymi wzajemian za nie przywilejami.

Fakt takiego zaciekawienia Italją na Kongresie dawał przedstawicielom włoskim wyjątkowe stanowisko, które sami chętnie podkreślali i wykorzystywali.

W czasie obrad wynikła ożywiona dyskusja między p. d'Ardenne de Tizac i markizem Colocci Vespucci z powodu prawnego stanu szlachty we Francji, częstych uzurpacji, łatwości zmian nazwisk i inderencji w tym względzie władz państwowych. Zrozumiałem jest, że przedstawiciel kraju (Italji), gdzie każde prawo szlacheckie do nazwiska, odmiany herbowej, czy miejsca w zebraniu, jest ściśle regulowane artykułami odnoszących ustaw lub nakazami rządu, nie może pojąć zwyczajów kraju, gdzie, jak we Francji, od najdawniejszego średniowiecza, sędzią w sprawach szlacheckich była zawsze opinia publiczna i gdzie selekcji i zapelniania kadrów wyższej szlachty dokonywało samo życie. We Francji najlepiej może odczuwa się znaczenie pojęcia „pan” — jakimi jest Rohan, Gramont, czy Talleyrand, ale za jakiego nigdy nie będzie uważany, produkujący się w Biarritz, lub Vichy (na co czemuś szczególnie naciskał prezes włoskiego Kollegjum) „Książę de la Pacotille” i „Hrabia de M'atu-vu”.

Każdy kraj ma swoje tradycje, swoje zwyczaje i zasady prawne i o zupełnej unifikacji ich mowy być nie może; tu musimy oddać sprawiedliwość jednogłośnie przyjętej propozycji oficjalnego włoskiego delegata Duca de Vargas Machuca, przedstawiciela włoskiej „Consulta Araldica”, by rządy przeprowadzały wymianę poglądów i by studjowano specyficzne właściwości życia szlachty w różnych krajach i zaznajamiano się z nimi wzajemnie.

Kongres zakończył się znowu wspaniałymi przyjęciami, zwiedzaniem pawilonu Orderu Złotego Runa, który zyskał w Hiszpanji na świetności dzięki stopniowemu zamieraniu jego austriackiej gałęzi. Jeżeli zważymy że naczelnik Rządu Hiszpańskiego ma, zgodnie z wyrażeniem przez Kongres pragnieniem, rozpocząć kroki dla stałej międzynarodowej wymiany projektów ustawodawczych i poglądów na stan szlachecki, jego prawa, prerogatywy, zadania i obowiązki — wynik Kongresu uważać można za bardzo pomyślny, a poczynania jego niewątpliwie zyskają ogólne uznanie i poparcie.

ZWIĄZEK KATOLICKIEJ SZLACHTY AUSTRIACKIEJ.

Dnia 10.II. br. odbyło się w Wiedniu 6-te generalne Zebranie Grupy prowincjonalnej Wiedeńsko-Dolno-Austriackiej Związku Katolickiej Szlachty w Austrii. Prezes grupy tej, Jego Wysokość Książę Hohenberg otworzył posiedzenie pozdrawiając obecnych, między innymi Excelemencję Henryka hr. Clam-Martinitza i poświęcając zmarłym członkom Związku gorące wspomnienie. W przemówieniu swem podniósł Prezes charytatywną działalność Związku, a zwłaszcza opiekę nad młodzieżą, w czem grupa wiedeńska szczególnie przoduje.

Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności Oddziału w związku z zamierzonymi imprezami, jak Wystawa robót artystycznych i Bal Związku, który miał się odbyć w maju w pałacu Harrachów w Wiedniu, odbyły się wybory nowego prezydium.

Hrabia Clam-Martinitz zwrócił uwagę zebranych na z dnia na dzień rosnące zastępy nowych członków, oraz na ruchliwość i działalność Związku opartego na silnych i zdrowych zasadach zjednoczenia, wiary, legitymizmu i zmysłu rodzinnego. Zebranie zakończył krótki lecz interesujący odczyt J. Exc. Kancelarza Dr. Ignacego Seipla na temat: „Nawrót do idei starej organizacji społeczeństw”.

Dnia 24. III. br. w Gracu w pałacu Merana odbyło się doroczne walne zebranie Styryjskiej Grupy Związku Katolickiej Szlachty Austriackiej pod przewodnictwem Prezesa Gordiana Gudenusa i rotmistrza Rüdiger Scutter v. u. z. Löstzen. Bardzo interesujący odczyt o Akcji Katolickiej wygłosił Prof. Dr. Proksch. Nieobecny skutkiem ciężkiej choroby Książe Biskup Dr. Pawlikowski przesłał Członkom swe pasterskie błogosławieństwo.

Austriacki Związek Szlachty Katolickiej (Vereinigung katholischer Edelleute in Oesterreich) zawarł w 1930 r. umowę z kierownictwem Gotajskich Roczników, mocą której wszedł z tem wydawnictwem w stosunek analogiczny do tego, jaki je wiąże z niemieckimi związkami szlacheckimi, które utworzyły specjalną komisję legitymacyjną, zastępującą oficjalną heroldję państwową, nadając tem samem wydawnictwu Gotajskich Roczników charakter półoficjalnej metryki szlachty niemieckiej. Opracowanie insoratów dotyczących rodzin austriackich będzie odtąd uzależnione od porozumienia z centralnym zarządem A. Zw. Szl. Kat. w Wiedniu.

WALNE ZEBRANIE POMORSKIEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN.

W kwietniu b. r. odbyło się walne zebranie Pomorskiego Związku Ziemian.

Zebranie poprzedziła msza św. w kościele św. Jana, po wysłuchaniu której uczestnicy udali się do „Dworu Artusa”,

gdzie w wielkiej sali odbyły się obrady

Zebranie zagaił wiceprezes Związku, Aleksander Dąbski, serdecznie witając zebranych gości i członków Związku, a następnie w krótkim i treściwym przemówieniu scharakteryzował pracę Związku w ostatnim czasie. Związek pracował w obliczu rosnącego kryzysu, który dotknął bardzo dotkliwie rolnictwo, osłabione błędną polityką Rządu w dawniejszych latach.

Następnie p. prezes Dąbski stawia imieniem Zarządu wnioski o nadanie b. prezesowi Związku, p. Ministrowi Dr. Lesonowi Janta-Polczyńskiemu godności honorowego prezesa P. Z. Z., co zebrani przyjmują przez aklamację.

W dalszym ciągu obrad wiceprezes P. Z. Z., p. T. Komierowski, referuje sprawozdanie z czynności Związku na czas od 1. I. 1929 do 31. III. 1930 r. Związek liczy obecnie 321 członków, w stosunku do 269 z roku ubiegłego z obszarem z górą 100.000 ha ziemi własnej i dzierżawionej. Referent zwraca uwagę na niewielką liczbę inteligencji rolniczej nieosiadłej na roli, pomiędzy członkami Związku Ziemian, bo wynoszącą zaledwie 17 osób. Zwraca się też z apelem do p. Prezesa Izby Rolniczej o wywarcie wpływu na naczelników Wydziałów i urzędników Izby Rolniczej, aby wstępowali w szeregi członków P.Z.Z.

Referent przypomina jednocześnie wytyczne prace Związku i zobowiązania statutowe, które nakazują członkom P.Z.Z. brać czynny udział w pracach kółek rolniczych.

Zarząd Główny opracował obszerny memoriał, dotyczący sytuacji rolnictwa na Pomorzu, który w roku ubiegłym został wręczony p. Ministrowi Niezabytowskiemu. Na kongresie Eucharystycznym Związek był reprezentowany przez swego Prezesa, jako przewodniczącego Kongresu. Również P.Z.Z. wystąpił z inicjatywą utworzenia Rady Zrzeszeń Gospodarczych Pomorza, która złączyła wszystkie kółła gospodarcze Pomorzan pracując w imię solidaryzmu gospodarczego.

Mówca przypomina, że na Związku Ziemian ciąży zadania przedewszystkiem

samopomocy, następnie pomocy przez organizację a wreszcie wyjednywania pomocy od Państwa. Referent wyraża przekonania o konieczności należenia do Związku i że wyliczone hasła zostaną przyjęte i wprowadzone w czyn na terenie woj. Pomorskiego.

Na miejsce ustępujących w roku bieżącym Zarządu p. Ministra dr. Leona Jan-ta-Polczyńskiego i p. Tomasza Komierowskiego wybrano jednomyślnie p. Tomasza Komierowskiego ponownie i p. Jana Górskiego z Kamienicy.

Następnie zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której między innymi postanowiono wezwać Radę Naczelną do opracowania programu polityczno-gospodarczego obowiązującego cały intelektualny ziemski na terenie Rzplitej.

Walne Zebranie uchwaliło wysłać despesz do Prezydenta R. P., J. E. Ks. Biskupa, p. Marszałka Piłsudskiego, p. Prezesa Rady Ministrów i p. Ministra Rolnictwa.

Następnie zabrał głos Ks. Prałat Kirstein, mówiąc o wychowaniu młodzieży ziemiańskiej. Prelegent podkreśla znaczenie dla społeczeństwa wchodzącej w życie młodzieży, wychowanej na wsiach w środowisku ziemianstwa. Dlatego też gorąco popiera myśl utworzenia internatu i zakładu wychowawczego dla dzieci ziemiańskich, gdzie racjonalne kierownictwo i dobre otoczenie może znakomicie pogłębić wyniesione z domu walory.

Przemawiali jeszcze ks. Patron Żynda i p. Dzierżkowski, a następnie referat wygłosił p. Dr. Jan Bobrzyński z Warszawy.

Pan Minister J. Wielowieyski wygłosił referat na temat „Zemianstwo, a obowiązki polityczne“. Mówca scharakteryzował pojęcie stanu ziemiańskiego, łączącego w sobie zrozumienie znaczenia tradycji, przywiązania do ziemi ojczystej i pełnego odczucia i skrupulatnego wykonywania tych obowiązków wobec Państwa. Zemianstwo tworzyło dawniej pewien zakon, mający swe przepisy podawane jedynie drogą tradycji a nigdzie nie pisane. Na nim ciążyły wielkie i niezmiennie

ważne obowiązki, gdyż oprócz orężnej obrony granic miało ono decydujący głos we wszystkich sprawach państwowych. Cechowała je zawsze solidarność w stosunku do wysuwania i obrony swych interesów. Dziś mimo zasadniczo zmienionych warunków, ziemianstwo stoi wobec tych samych obowiązków. Jako duży odłam ludzkości, reprezentujący ogromną siłę materialną i moralną, ziemianstwo nie może pozostawać obojętnem dla spraw państwowych. Tak samo w sprawach polityki winno zająć zdecydowane stanowisko. W dzisiejszej sytuacji, gdy do wyboru zostaje wypowiedzieć się za rządem, reprezentującym ideologię Marszałka Piłsudskiego, lub iść po linii polityki centrolewu — zdaniem mówcy, — rozstrzygnięcie paść musi niewątpliwie za poparciem obecnego rządu i jego polityki.

Huczne oklaski, które nagrodzono obu ostatnim prelegentów, dały dowód uznania dla mówców, oraz doskonałego zrozumienia referatów przez wszystkich słuchaczy.

Po zakończeniu tych przemówień p. Prezes Dąbski zreasumował wywody ostatnim prelegentów, a następnie zamknął obrady, dziękując obecnym za liczny udział w Walnem Zebraniu.

ZWIĄZEK ZIEMIANY WOLYNIA.

Jedna z najstarszych polskich instytucji społecznych na Wołyniu — Związek Zemian Wołynia — obchodziła dn. 8-go maja r. b. swe dziesięciolecie. Jubileusz ten, przypadający bezpośrednio po jubileuszu dziesięcioletnim państwowości polskiej na Wołyniu, świadczy chlubnie o poczuciu obywatelskiem ziemianstwa wołyńskiego, które natychmiast po powrocie na Wołyń z ewakuacji do Rosji, zrozumiało potrzebę pracy obywatelskiej dla dobra Państwa Polskiego i w tym celu zrzeszyło się we własnej organizacji.

Ścisłe biorąc, jubileusz przypadał już na dnię od 12—14 kwietnia, ponieważ już

w dniach tych w 1920 roku odbył się w Łucku zjazd ziemian Wołynia, który powołał Związek do życia. Związek Ziemian Wołynia oparł się na statucie identycznej organizacji w b. Królestwie. Centralą jego jest Łuck, Związek posiada jednak ekspozyturę w Warszawie.

Zjazd organizacyjny Związku w 1920 r. powziął szereg uchwał, regulujących zamierzone prace oraz organizację i charakter jego. Jedną z tych uchwał wyraźnie określa cel i ideologię Związku, wynosząc go ponad zrzeszenie kastowe, czy też klasowe. Uchwała ta brzmi następująco: „Związek ma być silny ekonomicznie i państwowo, a budowanie tej siły ma być oparte na zasadzie i elementach chrześcijańskich i praworządnych, nie mających na względzie kastowych i klasowych interesów, lecz podporządkujące się kompletnie interesom ogółu i całej ludności.

Dzieje Związku, zapisywane dziesięcioletnią, skrzętną pracą, zawierają sporo pięknych kart, a działalność jego jest po ważnym dorobkiem dla ludności polskiej Wołynia, tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym. Ziemianstwo, zrzeszone w Związku, śpieszyło i śpieszy niejednokrotnie z pomocą pracy społecznej, prowadzonej w rozmaitych instytucjach. Udział Związku w imprezach gospodarczych i kulturalnych na Wołyniu, jak pokazy wytwórczości rolniczej, wystawy i t. d., warunkuje ich powodzenie.

Na czele Związku stoi hr. Stanisław Czacki, piastujący tę godność od chwili założenia Związku. Do Zarządu Głównego wchodzi: hr. Aleksander Łedóchowski, p. Aleksander Sumowski, p. Karol Radecki-Mikulicz i p. Karol Dowgiałło. Na czele biura Związku stoi p. Tadeusz Dworakowski, kierownikiem ekspozytury warszawskiej jest p. Feliks Godniejewski.

Związek posiada ośm oddziałów powiatowych — w Kowlu, obejmujący również powiat lubomelski, w Ostrogu, rozciągający swą działalność na powiat zdolbunowski, w Dubnie, Horochowie, Łucku, Krzemieńcu i Równem.

Dokonana przez Związek praca najle-

piej świadczy o intensywnym rozwoju tej instytucji, tembardziej, że napotyka na poważne trudności, jakimi jest niełatwe położenie gospodarcze i prawne ziemian Wołynia. Działalność Związku skoncentrowała się na dwu zasadniczych zagadnieniach: odbudowy gospodarczej oraz ochrony prawnej ziemianstwa.

LEGJON MŁODYCH.

W lutym została ogłoszona deklaracja ideowa nowopowstałego Akademickiego Związku Pracy dla Państwa, p. n. „Legjon Młodych“, w której m. in. czytamy:

Trzeba wreszcie wczuć się w znamiona czasów, które przyszły. W życiu narodu zorganizowanego w państwo obowiązuje zasada hierarchji jako istotna forma życia społecznego i zasady dyscypliny, jako warunek rozwoju i możliwość działania.

Idą nowe czasy, przeżywają się stare hasła, stare systemy, stare formy. Ciężki kryzys przeżywa nacjonalizm, parlamentarizm, demokratyzm, liberalizm, socjalizm, dogorywa komunizm. W walce rodzą się nowe formy życia.

Młodzież akademicka to przyszli kierownicy i twórcy nowych konstrukcji życia państwowego, nowych form, może bardzo różnych od dzisiejszych. Czasom, które idą, pragniemy wyjść na spotkanie, przygotowani i zorganizowani.

Pragniemy sięgnąć do nieśmiertelnego skarbcza polskiej kultury i polskiej twórczości, aby restytuować i dać wyraz w życiu Polski prawdom wyższego rzędu, prawdom moralnym. Wyznając zasadę wolności sumienia widzimy w religji najwyższe wartości moralne, w myśl których życie religijne i duchowe jednostki otaczamy czcią i szacunkiem. Zrzeszamy się pod znakiem honoru, pod sztandarem cnót rycerskich naszych przodków, wiążemy honor własny z honorem Państwa i będziemy wymagać, aby wszystkie wysiłki na rzecz Państwa płynęły z pobudek idei.

Dlatego formułujemy swoje ideowe wy-

znanie wiary w następujących 12 artykułach:

§ 1. Naród zorganizowany jako Państwo winien wszystkie swoje siły podporządkować Państwu, jako instrumentowi jego misji dziejowej.

§ 2. Państwo buduje się pracą, a broni krwią. Człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu, krew i trud największą świętością narodową.

§ 3. Honor Polski jest niezłomnym prawem obywatela i musi być brany za najwyższy punkt własnego honoru.

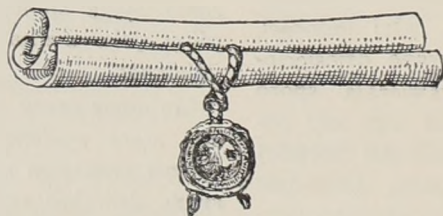
§ 4. Życie narodu zorganizowane w Państwie opiera się na zasadach hierarchii, karności i dyscypliny.

§ 10. W myśl wielkich tradycji Jagiello-

nów, Batorego i Żółkiewskiego, Państwo Polskie znajduje swą misję w zorganizowaniu współżycia i współpracy narodów sąsiadujących z nami na wielkiem miedzymorzu Bałtycko-Czarnomorskiem.

§ 12. W życiu publicznem obowiązuje odpowiedzialność za nakreśloną i postanowioną realizację. Przestrzegana być musi zasada dotrzymywania słowa, mus wprowadzania w czyn przyjętego na się zobowiązania.

Ze wszystkich zresztą pozostałych punktów deklaracji przebiega ten sam kult dla rycerskich tradycji i zrozumienie konieczności tępienia wszystkiego, co rozbija hierarchiczne i ideowe podstawy życia państwowego.



R O Z M A I T O Ś C I

ORDERY.

W języku polskim całkiem niewłaściwie się przyjęła nazwa „order“ dla określenia odznaki, odznaczenia, podczas gdy właściwie „order“ oznacza „zakon“ i pochodzi z łacińskiego „ordo“ wzgl. z francuskiego „ordre“. I tak np. mówi się niewłaściwie: o nadaniu „orderu maltańskiego“, o odznaczeniu „orderem Virtuti Militari“ i t. p. Należy się wmyśleć i wczuć w znaczenie wyrazów, których się używa, niekiedy wystarczy przetłumaczyć na polskie wyrazy obce, aby znaczenie ich w całej pełni się wyjaśniło. A więc: mówimy „Order Virtuti Militari“ — w tłumaczeniu na polskie znaczy to dosłownie „Zakon Cnoty Rycerskiej“. Gdy to sobie uprzytomnimy, jasnym się staje, że mówienie o nadaniu komuś „zakonu cnoty rycerskiej“ jest absurdem. W wypadkach nadania odznaki danego orderu, czyli zakonu, pewnej osobie mamy zazwyczaj do czynienia z przyjęciem jej do grona zrzeszonych w danym orderze-zakonie członków tegoż.

Należałoby więc mówić o przyjęciu kogoś do orderu Virtuti Militari, lub innego, wzgl. o nadaniu odznaki, o odznaczeniu odznaką tego orderu.

Mówi się też zazwyczaj: „kawaler orderu takiego-to“, bez wnikania w treść tego powiedzenia. Nie zastanawiamy się że kawaler dostał się do polskiego języka z zachodu, gdzie brzmiał caballero, chevalier i znaczył dosłownie rycerza. Kawaler pewnego orderu, jest to właściwie to

samo, co „rycerz pewnego zakonu“ (np. kawaler orderu Virtuti Militari — jest to rycerz zakonu Cnoty Rycerskiej).

NADANIE ODZNACZEŃ WĘGIEŃSKICH.

Jego Wysokość Regent Królestwa Węgier nadał szereg odznaczeń polskim przedstawicielom świata naukowego, sztuki i działaczom społecznym. W jego imieniu chargé d'affaires p. Antoni Balasy wręczył odznaki orderu: prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, dr. Marjanowi Zdziechowskiemu krzyż zasługi I kl. z gwiazdą, krzyż zasługi II kl.: prof. Uniw. Warsz., dr. Stanisławowi Estreichowi, inżynierowi St. Brzezińskiemu, doc. Uniw. dr. Marjanowi Gumowskiemu, prof. Akad. Sztuk Pięknych art. mal. Wł. Jarockiemu i prezesowi Tow. Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego w Warszawie, inż. Edwardowi Krzesińskiemu. Dyr. Polsko-Węgierskiej Izby Handlowej miasta Warszawy p. Henryk Drozdowski oraz konsul honorowy Królestwa Węgier w Krakowie Wojciech Marchwicki zostali odznaczeni odznaką III kl. tego orderu.

KOŁO KAWALERÓW ORDERÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH.

W salonach poselstwa jugosłowiańskiego odbyło się zebranie Koła kawalerów orderów jugosłowiańskich przy Stowarzyszeniu Przyjaciół Jugosławji. Po przyję-

ciu do wiadomości sprawozdania z akcji rozdawnictwa stypendjów dla studjującej w Polsce młodzieży jugosłowiańskiej, uchwalono na podstawie referatu prezesa Stow. przyjaciół Jugosławji, prof. Hilarowicza regulamin Koła i wybrano zarząd Koła w składzie następującym: przewodniczący prof. dr. Antoni Gluziński, zastępcy przewodniczącego: jen. Edward Szpakowski i pułk. dr. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, sekretarz kap. Stanisław Łoza, skarbnik major Kazimierz Mazanek, członkowie zarządu: prof. dr. Leon Kryński i pułk. Ludomił Rayski. Wszyscy posiadacze orderów jugosłowiańskich w Polsce proszeni są o zgłaszanie swych nazwisk i posiadanych odznaczeń na ręce kap. Stan. Łozy (Warszawa, ul. Kopernika 15), który podjął się redakcji działu orderowego w mającym być wydany roczniku polsko-jugosłowiańskim.

ZAKON JOHANITÓW PRUSKICH W POLSCE.¹⁾

Istnieje w Polsce związek Johanitów, czyli rycerzy Pruskiego Ewangelickiego Orderu Św. Jana, liczący 67 członków, oprócz siedmiu należących do konwentu, czyli razem 74-ech, z tych 27-miu przyjęto już po 1920 r. Prezesem związku polskiego i komturem jest podobno b. pułkownik pruski p. Claus von Heydebreck z Markowic (pow. Strzelno), wielkim mistrzem zaś Zakonu jest książę Oskar pruski. Oprócz Prus, analogiczne do polskiej, prowincje, posiada ten zakon w Szwecji, Holandji i na Węgrzech. Chociaż Zakon Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego zwany Maltańskim, posiadający w Polsce jak wiadomo Związek, prezesem którego jest hrabia Hutten-Czapski, nazywany bywa czasami również Zakonem Joanitów,

¹⁾ Powyższą notatę zawdzięczamy wiadom przeprowadzonym wskutek zwrócenia się do Instytutu Heraldycznego jednego z tutejszych Poselstw zagranicznych, z zapytaniem o organizację Zakonu Johanitów w Polsce

i chociaż pruski Zakon Johanitów chętnie się powołuje na dawną swoją przeszłość i wspólne jakoby z Zakonem Maltańskim pochodzenie, należy jednak zaznaczyć, że oba te Zakony nic wspólnego ze sobą nie mają. Zakon św. Jana Jerozolimskiego posiadał niegdyś w Prusiech „Prowincję Branderburską“, z wielkim mistrzostwem prowincjonalnem i komandorjami, uznaną traktatem w Hainbach 12 czerwca 1382 r., wszystko to jednak uległo zupełnej kasacji dn. 23 stycznia 1811 roku, przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, który następnie dnia 23 maja 1812 roku utworzył całkiem nowy „Pruski Ewangelicki Order Św. Jana“, absolutnie nie mający wspólnego z pierwotnym Zakonem św. Jana Jerozolimskiego. Związek Kawalerów Maltańskich w Polsce, z siedzibą w Poznaniu, został zalegalizowany w 1927 roku; nie natomiast nie wiemy o zalegalizowaniu związku pruskich Johanitów, a nawet sprawdziliśmy całkiem pozytywnie, że nikt z nowomianowanych członków tego związku w Polsce, pozwalania na przyjęcie i noszenie odnośnej odznaki od pana Prezydenta Rzeczypospolitej nie otrzymał. Oczywiście, wobec zupełnego równouprawnienia obywateli polskich, nie można mieć przeciwko temu, by obok polskich i katolickich organizacji analogicznych, istniała w obrębie Rzpltej organizacja zakonna rycerzy niemieckich, jest to zgodne z tradycyjną polską tolerancją. Należy jednak sobie życzyć by ze strony interesowanych uczyniono pod tym względem wszystko, czego zasady dobrego współżycia sąsiadów, oraz zasady lojalności wobec Państwa, wymagają.

ZALEW CZERWONYCH WSTĘG WE FRANCJI

Parlament i Senat francuski przyjął budżet Legji Honorowej. Z tej okazji prasa francuska podnosi pełen „podziwu“ głos nad ilością oznaczonych czerwoną wstęgą Legji Honorowej.

W r. 1913 odznaczonych było 32.000 Kawalerów Legji. W roku 1924 było ich

126.000, w r. 1928 138.000, a w 1929 — 141.000.

Przed odznakami Legji Honorowej z czasów wojny opinia francuska chyli głowę ze czcią, lecz wydziwić się nie może, że tak wiele czerwonych wstęg przybyło po latach walk na froncie bojowym.

SZABELANI PAPIESCY.

„Osservatore Romano“ podaje, że świeccy szambelani papiescy, z racji złotego jubileuszu kapłańskiego, złożyli Ojcu św. adres hołdowniczy razem z znaczną ofiarą pieniężną na cele Ojca św. W imieniu szambelanów przemówił do Papieża hr. Cagiano de Azevedo, kończąc swe przemówienie zapewnieniem stałej wierności i miłości dla Namiestnika Chrystusowego: „Z Papieżem, dla Papieża, dziś i zawsze, w każdym czasie, w każdej okoliczności życia“.

Na adresie hołdowniczym widzimy również podpisy polskich szambelanów.

BRAK KULTURY.

W niektórych dziennikach polskich, często czytamy takie np. zwroty:

„Księżę N. N., wraz z matką swoją, księżniczką N. N. i t. d.; albo takie na przykład formy zwracania się do monarchy (w przytaczanych rozmowach), jak: „Majestacie!“, „Wasza Wysokość“ i t. p.

Każdy piszący polak powinien znać różnicę między „Księżniczką“ — córką Księcia, a „Księżną“ — małżonką Księcia, kulturalny zaś dziennikarz polski musi znać tradycyjne polskiemu językowi właściwe formy używane w zwrotach do panującego monarchy, jakimi są: „Miłościwy Panie“, „Najjaśniejszy Panie“, „Wasza Królewska Mość“ i t. p., podczas gdy takie dziwolagi jak: „Majestacie!“ żywcem z niemieckiego wzięte, — rażą kulturalne ucho.

NADZIEJE WĘGIERSKICH LEGITYMISTÓW.

Nadzieje Legitymistów wzrosły w związku z wiadomościami z Rzymu, jakoby

Mussolini miał się wyrazić w kole przyjaciół, że w danym razie nie będzie czynił trudności wstąpieniu na tron Ottona. Podobno bowiem rozwiązanie sprawy następstwa tronu na Węgrzech w duchu zwolenników wolnego wyboru, wywarłoby na Węgrzech powikłania, które odbiłyby się ujemnie na procesie konsolidacji państwa węgierskiego.

ARCYKSIĄŻE ALBRECHT ZŁOŻYŁ PRZYSIĘGĘ NA WIERNOŚĆ ARCYKSI. OTTONOWI.

„Ujsuk“ przynosi sensacyjną wiadomość, iż do Brukseli przybył arcyksiążę Albrecht pod nazwiskiem hr. Longvy, Arcyksiążę Albrecht udał się na zamek w Steenockereel na audjencję do arcykksi. Ottona i b. cesarzowej Zyty, podczas której miał złożyć przysięgę wierności, po czym odjechał do Paryża, a stamtąd do Barcelony, gdzie wsiadł na okręt celem odbycia podróży do Ameryki południowej.

Hr. Osiraky potwierdził w kuluarach parlamentu, jako świadek naoczny, wiadomość dziennika „Ujsak“, iż arcyksiążę Albrecht przed podróżą do Ameryki południowej złożył wizytę na zamku w Steenockereele oraz że złożył przysięgę na wierność arcyksięciu Ottonowi, jako głowie Habsburgów.

CIAŁO DYPLOMATYCZNE PRZY STOLICY APOSTOLSKIEJ.

W r. 1929 w skład ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, wchodziło 12 ambasad i 21 poselstw. Ambasady przy Stolicy św. mają: Argentyna, Belgja, Boliwja, Brazylja, Chile, Francja, Hiszpanja, Kolumbia, Niemcy, Peru, Polska i Włochy. Za pośrednictwem posłów reprezentowane są: Bawaria, Costa-Rica, Wielka Brytania, Haiti, Honduras, Jugosławja, Łotwa, Liberia, Litwa, Monako, Nikaragua, Austrja, Panama, Portugalia, Prusy, Rumunia, San Salvador, San Marino, Czechosłowacja, Węgry i Wenezuela.

KSIĄŻĘ WOLKONSKI KAPŁANEM KATOLICKIM.

Jak donoszą z Rzymu, w kwietniu odbyło się w założonym niedawno przez Piusa XI „Collegium russicum“ wyświęcenie na kapłana byłego oficera armji rosyjskiej, adjutanta cesarza Mikołaja II i b. attaché wojskowego przy ambasadzie rosyjskiej w Rzymie, księcia Wolkonńskiego.

Nazwisko książąt Wolkonńskich związane jest z dziejami Rzymu ubiegłego stulecia, zwłaszcza przez czarującą księżną Marię Wolkonńską, która również przeszła na wiarę katolicką i w salonach wspaniałej swej willi, będącej dzisiaj ambasadą niemiecką przy Kwirynale, przyjmowała najwybitniejszych pisarzy i artystów swej epoki, a między innymi Mickiewicza, Puszkina, Rossiniego, Saint-Beuve'a, Overbecka i in.

MANJA ORDERÓW W BOLSZEWIJ.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ donosi o dekrete rady komisarzy ludowych, dotyczącym się orderów sowieckich.

Ordery te mogą być udzielane zarówno przez Z. R. S. S. R., jak i przez poszczególne republiki sowieckie i to osobom pojedynczym, jak i instytucjom oraz przedsiębiorcom. Są to: „Order Lenina“, „Czerwony sztandar robotniczy“, oraz „Czerwona gwiazda“. Każdy order ma tylko jeden stopień.

Ordery te mają przyznane przywileje, t. j. że posiadacz pierwszego z nich otrzymuje w Sowietach 30 rubli, a każdego następnego 25 rubli pensji miesięcznie. Właściciele orderów mają prawo jeździć darmo kolejami i tramwajami, tudzież raz na rok przedsięwziąć dalsze podróże koleją, lub statkiem. Dzieci obdarzonych orderem mają być przyjmowane na równi z dziećmi robotników do szkół. Przy wejściu zaś do Kolchozów, będą korzystali z używalności przywileju „Biedoty“. Wreszcie mają korzystać z minimum funduszu, przeznaczanego na utrzymanie, 6.000 rubli bez opodatkowania.

ZA KRUCJATĄ KRWI.

Za krucjatą krwi przeciwko „duchowi abstrakcji“ i „rewolucji dusz przez technikę“ wystąpił na zebraniu przemysłowców hutniczych niejaki Dr. Benz, piętnując nowoczesne postępy techniki i literatury jako równoznaczne z „amerykanizacją i bolszewizacją Niemiec“, z zabiciem ducha narodowego i zatruciem rasy germańskiej, z zwycięstwem nihilizmu i oportuizmu. Należy powrócić do tradycji średniowiecza i nacjonalizmu.

WŁY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH.

Prace przygotowawcze do zjazdu historyków polskich, który ma odbyć się w Warszawie, w dn. 29-ylistopada r. b., w setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego, posuwają się szybko.

Prace zjazdu będą odbywały się w czterech sekcjach, obejmujących: historję powszechną, dzieje Polski przedrozbiorowej, dzieje Polski porobiorowej i sprawy nauczania.

Najwybitniejsi historycy zgłosili referaty, dotyczące przeważnie powstania listopadowego oraz działalności w. ks. litewskiego Witolda, którego śmierci pięćsetna rocznica przypada w r. b. Termin nadsyłania referatów na zjazd upływa z końcem czerwca r. b.

O PROCHY REJTANA.

W Lachowicach, pow. baranowski, powstał komitet obywatelski, który zajmie się poszukiwaniem prochów Tadeusza Rejtana i ufundowaniem tablicy pamiątkowej, lub pomnika ku jego czci.

Dotąd bowiem niewiadomo, gdzie spoczywają zwłoki wielkiego patrioty. Według niektórych wersji — Rejtan został pochowany w dawnej farze w Hruszowcach, zamienionej w 1857 r. przez Rosjan na cerkiew. (Iskra.)

KAPLICA KRÓLA JANA III NA KAHLENBERGU.

Trzy są bitwy w naszej historii, które szczególnie zaznaczyły naszą rolę przedmurza Chrześcijaństwa. Jest to przede wszystkim Lignica, następnie batalja wiedeńska, w końcu „Cud nad Wisłą” — bitwa pod Warszawą.

Pomniki polskie zagranicą mają znaczenie nie tylko pięknej pamiątki, ale przede wszystkim propagandowe. Jest to za dokumentowanie naszej roli dziejowej, widomy dowód naszej dawnej chwały i każe cudzoziemcom szanować imię polskie. Takim cennym pomnikiem na ziemi obcej jest kościół O. O. Zmartwychwstańców na Kahlenbergu, a ściślej mówiąc kaplica w tymże kościele, upamiętniona tem, że dnia 12 września 1683 roku król Jan III przed bitwą, słuchał tam mszy św. i przyjął św. Komunię.

Losy kościoła na Kahlenbergu i samej tej góry są dość dziwne. Mikołaj Wolski, Marszałek Wielki Koronny, obrał to miejsce sprowadzając w roku 1628 Kamedułów z Włoch na Bielany. Góra ta, zwana dawniej dla wielkiej ilości dzików Schweinsberg, miała być etapem dla zakonników. Wolski kazał ściąć las stojący na górze i pobudować domki dla Kamedułów, czem ogołociwszy górę z drzewa stworzył mimowoli jej przyszłą nazwę Kahlenbergu — Łysej Góry. 10 sierpnia 1629 roku nastąpiło założenie kamienia węgielnego pod kościół. Nie dożył jednak Wolski ukończenia kościoła, bo zmarł w rok później, a kościół stanął dopiero w 1734 r. Już jednak w r. 1782 Eremici podlegli kasacie zakonów edyktowanej przez Józefa II. Wtedy to z kościoła zdjęto święcenia i sprzedano Hofratowi Kriegel. W kilka lat później znów kościół ten został oddany na służbę Bożą. W r. 1795 przeszła posiadłość w ręce regularnych Kanoników w Klosterneuburg. W r. 1808 kupił ją posiadłość p. von Trautwieser. Następnie właścicielami byli ks. Lichtenstein, następnie Jan i Józef Finsterle, którzy odrestaurowawszy kościół postarali się o jego kon-

sekrację w r. 1852 w rocznicę bitwy wiedeńskiej. Ostatecznie w r. 1906 dn. 4 kwietnia otrzymał ówczesny Rektor O. O. Zmartwychwstańców ks. Jakób Kukliński od dr. Gustawa Benischko posiadłość wraz z kościołem pod swoją pieczę.

Kościół na Kahlenbergu posiada kilka pięknych zabytków. Przedewszystkiem obraz Najświętszej Panny z Kahlenbergu¹⁾ darowany przez Papieża Piusa X 1907 r., a stanowiący kopję oryginału znajdującego się w Rzymie. Następnie znajduje się tam piękna kopja obrazu „Czarnej Matki Boskiej” z Częstochowy. Najszacowniejszym, rzecz prosta, dla Polaka zabytkiem jest kaplica, w której Jan III słuchał mszy św. Dzięki niezmordowanej inicjatywie i szczerym zabiegom ks. superiora Kuklińskiego, kaplica ta ma być artystycznie przyozdobiona aby po wsze czasy przypominać dzieło oręża polskiego. Akcja ks. Kuklińskiego rozpoczęta w 1909 roku zmierzająca ku temu, aby zainteresowane rodziny t. j. te, których przodkowie walczyli jako oficerowie królewscy pod Wiedniem, przyczyniły się fundacją tarczy herbowej, artystycznie wykonanej do powstania cennej pamiątki narodowej. Na podstawie spisu Kulczyckiego, naocznego świadka batalji wiedeńskiej, oraz innych manuskryptów, znany jest poczet wybitniejszych rycerzy wyprawy wiedeńskiej. Herby też tych rodzin mają być umieszczone w liczbie stu na ścianach kaplicy. Wykonane będą ze stiuku malowanego według ścisłych wzorów heraldycznych. Już kilkadziesiąt rodzin załatwiło sprawę umieszczenia swych herbów w kaplicy.

Pozostała jednak jeszcze pewna ilość miejsc do zapelnienia. Cena wykonania herbu wynosi 200 zł.

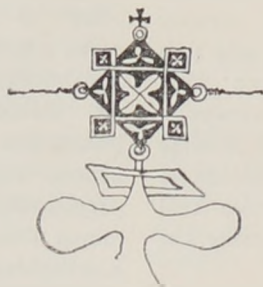
Bitwa wiedeńska, to ostatnia przed rozbiorem błyskawica rzucona ręką Polaka, która chwałą polskiego oręża rozjaśniła niebo Europy. Nazwisko Sobieskiego wraz z imieniem Księcia Józefa, to jedyne polskie nazwiska, które przedwojenny europejczyk pamiętał z naszej historii. Rola Polski, polegająca na odpieraniu nawałnic Wschodu, została taką po dziś dzień. Dla

tego też bitwa wiedeńska nie powinna być dla nas przebrzmiałym faktem historycznym, ale wiecznie świeżą aktualnością: każdej chwili, każdej godziny może będziemy musieli odegrać znowu podobną rolę na Wschodzie. To też zamieszczamy niniejszą notatkę w celu gorącego wezwania zainteresowanych rodzin, aby się spra-

wą tą zajęły i przyczyniły do powstania tak ważnej pamiątki narodowej dla Kahlenbergu.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Ks. Superior Jakób Kukliński, dom O. O. Zmartwychwstańców, ul. Zmartwychwstańców, Poznań.

J. M.



KRONIKA TOWARZYSKA

ZASŁUBINY.

Dnia 8.I b. r. na zamku w Moskorzewie odbył się ślub hrabianki Pauliny Plate-równy, córki Józefata hr. Zyberg-Platera z Bebry i Małgorzaty z hr. Wielopolskich, z hrabią Janem Zyberg-Platerem, synem ś. p. hr. Stanisława i Heleny z książąt Czartoryskich. Ślubu udzielił Nowożeńcom ks. Arcybiskup Ropp w asyście ks. Alexandra hr. Zyberga-Platera, brata panny młodej.

Dnia 8.I b. r. w Krakowie, w kościele Marjackim, odbył się ślub hrabianki Marji Tarnowskiej, córki hrabiego Zdzisława na Dzikowie i Zofji z hr. Potockich z Arturem hr. Potockim z Krzeszowic, synem ś. p. Andrzeja i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów. Ślubu udzielił Książę Biskup Krakowski Adam ks. Sapieha. W czasie uczty weselnej odczytano depeszę od kardynała Gasparri z błogosławieństwem Ojca Św. dla młodej pary oraz wygłoszono wiele podniosłych i patriotycznych mów i toastów.

Dnia 16.I b. r. odbył się w Warszawie ślub panny Krystyny Ostrowskiej, córki Gustawa i Wandy z Doria-Dernałowiczów Ostrowskich z bar. Piotrem Coche, drugim Sekretarzem Ambasady Francuskiej w Warszawie.

Dnia 26.II b. r. w Bierzanowie pod Krakowem odbył się ślub panny Jolanty Czecz de Lindenwald, córki ś. p. Karola Czecz de Lindenwald i Amelji z Fricke de Lehövenihaza, z hrabią Mieczysławem

Halka z Ledóchowskim, synem generała Mieczysława z Lipnicy i Franciszki z hr. Ledóchowskich. W czasie uczty weselnej odczytano telegram od Ojca Św. z błogosławieństwem dla młodej pary, oraz depeszę z życzeniami od Cesarzowej Austriackiej Zyty.

Dnia 3.III b. r. w Krzeszowicach odbył się ślub hrabianki Zofji Potockiej, córki ś. p. hr. Andrzeja i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów z Władysławem hrabią Jezierskim. Obrzędu ślubnego dokonał proboszcz miejscowy ks. Możejko. W czasie śniadania odczytano telegram kard. Pa-celli z błogosławieństwem Ojca Św. dla młodej pary, wygłoszono wiele mów przesiąkniętych duchem patriotycznym i obywatelskim i wznoszono toasty na cześć Głowy Państwa i Marszałka Pilsudskiego.

Dnia 29 IV. b. r. odbył się w Warszawie ślub hrabianki Marji Zamoyskiej, córki ordynata hr. Maurycego i Marji z książąt Sapiehów Rożańskich ze Stanisławem hr. Zamoyskim, synem Władysława i Zofji z książąt Światopełk-Czetwertyńskich.

Dnia 29. IV. b. r. w Krakowie odbył się ślub hrabianki Adelajdy Tyszkiewiczówny, córki Edwarda i Adelajdy z Dembowskich z Tadeuszem hr. Zyberg-Platerem, synem Stanisława i Władysławy z hr. Jezierskich.

Dnia 29.IV b. r. w Warszawie odbył się ślub hrabianki Jadwigi Rzewuskiej, córki Leonsa i Janiny z Lipkowskich z Felixem hr. Tyszkiewiczem-Łąckim z Połagi, sy-

nem hr. Felixa i Zofji z hr. Korzbok-Łączkich.

Dnia 29.IV. b. r. w Oleszewiczach, ziemii Nowogródzkiej odbył się ślub panny Heleny Niezabytowskiej, córki ś. p. Stanisława i Zofji z Komarów z kapitanem dyplomowanym Piotrem hr. Dunin-Borkowskim, oficerem Sztabu Głównego, synem Kalixta z Klimaszówkij i Marji z Wołowskich. W czasie obrzędu ślubnego odczytano depeszę J. E. Nuncjusza papieskiego, zawierającą błogosławieństwo Apostolskie dla Młodej Pary.

NEKROLOGJA.

Dnia 5.I. b. r. zmarła ś. p. Dorota księżniczka Lubomirska, córka Zdzisława i Marji z hr. Branickich książąt Lubomirskich, urodzona w Małej Wsi dn. 24.II. 1904 r.

Dnia 6.I. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Zygmunt Ordega, doktor ekonomii politycznej Uniwersytetu Heidelberskiego, właściciel dóbr Żelechowa w ziemi Garwolińskiej, urodzony w r. 1859.

Dnia 9.I. b. r. zmarła w majątku rodzinnym KozłóWKu, ziemi Lubelskiej ś. p. Marja z hr. Potockich Adamowa hr. Zamoyska, urodzona dn. 24.VI. 1878 r. w Peczarze na Podolu, córka hrabiogo Konstantego i Zofji z hr. Potockich. Poślubiona w dn. 18.IX. 1897 r. Adamowi hr. Zamoyskiemu, synowi Stanisława Kostki i Róży z hr. Potockich, ś. p. Zmarła odznaczała się niezwykle jaśniejącemi zaletami umysłu i serca. Wojna europejska zastała ją w Peczarze. Widok niedoli rannych i ich rodzin, stał się dla niej impulsem do czynu. Dawała koncerty dobroczynne w Braclawiu i Niemirowie na rzecz tych nieszczęśliwych, śpiesząc z pociechą i pomocą. Potem przebywała w Kijowie, aż wreszcie w roku 1918 przedostała się przez Szwecję i Anglię do Francji, gdzie zaraz objęła kierownictwo szpitala wojkowego, ufundowanego przez jej wujka, ś. p. Mikolaja Potockiego w Croix Saint Jacques pod Paryżem, wyłącznie dla Polaków amerykańskich. Chcąc nieść skuteczną pomoc ukończyła kursa sanitarne. Po powrocie

do kraju oddała się upiększeniu ukochanej KozłóWKi i dalszemu dziełu miłosierdzia. W pracach swego męża, będącego prezesem Związku Sokolstwa polskiego, brała czynny udział. Rozumiejąc doniosłość i wagę działalności sokolej, czynnie tę pracę krzewiła, będąc troskliwą i niezastąpioną „Matką gniazda” sokolego w KozłóWce.

Dnia 12.I. b. r. zmarł w Bidzinach, w woj. Kieleckim ś. p. Antoni Bieliński, b. Członek Ligi Polskiej Narodowej, b. Posel do II Dumy, b. Posel do Rady Stanu Królestwa Polskiego i Prezes Towarzystwa Rolniczego w Radomiu. Zmarły, ur. w r. 1864 w majątku Turka wojew. lubel., był synem Alexandra Bielińskiego, wybitnego działacza narodowego z epoki powstania 63 roku, który dwukrotnie zesłaniem na Sybir (pierwszy raz za związek ze spiskiem księdza Ściegiennego), stwierdził swoją gorącą miłość kraju, oraz niezłomną wolę walki o jego lepszą przyszłość.

Dnia 12.I. b. r. zmarł w Karabczyjowie na Bukowinie i tamże w kaplicy pochowany, ś. p. Józef-Pius hr. Pomian Łubieński, Inżynier, syn Pawła i Tekli z hr. Łubieńskich, urodzony w r. 1848 w Pudliszkach woj. poznańskiego.

Dnia 12.I. b. r. zmarła w Poznaniu ś. p. Jadwiga z książąt Lubomirskich Franciszkowa hrabina Kwilecka, córka Jana-Tadeusza i ś. p. Marji z hr. Zamoyskich książąt Lubomirskich. Ś. p. Jadwiga hr. Kwilecka była siostrą Senatora Zdzisława ks. Lubomirskiego, Prezesa naszego Kolegium. Długa jest lista Jej zasług, bogaty plon owocnego żywota. Zarliwa w uczuciach, wytrwała w zamierzeniach, nieugięta w przeciwnościach, w sądach sprawiedliwa i wierna w przyjaźni, była to matrona wielkiego serca i charakteru. Pamiłościwa i wielce wszelkiej współczująca niedoli, dłoń miała szczodłą i szeroki wielkopański gest. Najlepsza żona, najtroskliwsza matka, w rodzinie była — spójnią, w społeczeństwie — opoką. Od wagę przekonań w najwyższym posiadała stopniu, na Jej słowie można było pole-

gać i liczyć na Jej pomoc. Odeszła przedwcześnie, osieracając męża Fanciszka i syna Jana hr. Kwileckich, oraz córki: Marię Stanisławową Dembińską, Krystynę Stefanową Dembińską, Annę i Helenę hr. Kwileckie.

Dnia 16.I. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Aleksandra córka Aleksandrowa bar. Kosińska, urodzona w r. 1859 w Warszawie.

Dnia 31.I. b. r. zmarł we Lwowie uczony światowej sławy ś. p. Prof. Dr. Benedykt Dybowski, Profesor-adjunkt b. Szkoły Głównej w Warszawie, Doktor filozofii honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, Wychowawiec Uniwersytetu Dorpackiego, Doktor medycyny Uniwersytetów Berlińskiego i Dorpackiego, Uczestnik powstania w 1863 r. i wieloletni zesłaniec, Profesor-emeryt zoologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, Członek Towarzystwa Naukowego we Lwowie i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Członek wielu Towarzystw i Akademii naukowych zagranicznych, urodzony dnia 30 kwietnia 1833 roku w powiecie mińskim.

Dnia 3.II. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Piotr hrabia Miączyński, Inżynier, wielce zasłużony organizator i Dyrektor Polskiego Muzeum Przemysłu.

Dnia 5.II. b. r. zmarł w Radziejowicach i tamże pochowany ś. p. Kazimierz hrabia Krasiński, syn Adama Henryka i Karoliny z hr. Mycielskich, ur. w 1850 r. w Radziejowicach.

Dnia 6.II. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Donat-Ksawery Woyno, Emeryt, Weteran-Porucznik Powstania Narodowego 1863 r. Kawaler Orderów: „Virtuti Militari“ i 2-ech Krzyży Walecznych.

Dnia 10.II. b. r. zmarła na zamku Sokolnitz w Austrii ś. p. Marja-Pia z hr. Baworowskich Włodzimierzowa hrabina Mittrowska, córka Józefa i Franciszki z hr. Hardegg, hrabiów Baworowskich, ur. 2.VII. 1869 r. w Wiedniu.

Dnia 12.II. b. r. zmarła w Królewcu ś. p. Anna z Montwillów 1-o v. hr. Komorowa,

2-o voto Stanisławowa Montwillowa. Pochowana w grobach rodzinnych w Szarlach (Litwa).

Dnia 22 lutego zmarł we Lwowie ś. p. prof. dr. Jan Ptaśnik, urodzony w 1876 r. W zmarłym traci nauka polska wybitnego uczonego. Ś. p. dr. J. Ptaśnik był profesorem historii średniowiecznej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a poprzednio piastował katedrę historii kultury w Uniwersytecie Jagiellońskim. Głównymi przedmiotami jego prac były studia urbanistyczne oraz badania nad stosunkami Polski do Papieństwa, najdonioslejszem z jego wydawnictw były „Monumenta Poloniae Vaticana“. Zmarły był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Pradze, Instytutu Historycznego w Rzymie i w. in. Na parę tygodni załedwie przed śmiercią tego niepospolicie zasłużonego, zmarłego w sile wieku uczonego, a mianowicie 1 lutego, obchodzono we Lwowie 30-tą rocznicę jego pracy naukowej.

Dnia 23.II. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Pelagja z Iżyckich Józefowa hrabina Wielhorska, długoletnia Prezeska Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, urodzona w Porycku, na Wołyniu, córka ś. p. Józefa Iżyckiego i ś. p. Olgi z hr. Czackich.

Dnia 1.III. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Marja z Łempickich Dzierżykraj-Morawska, córka Ignacego Łempickiego, zasłużonego ziemianina i oficera wojsk polskich z epoki powstania listopadowego, a wnuczka Tadeusza hr. Tyszkiewicza, bardzo wybitnego działacza z czasów tegoż powstania 1830 roku.

Dnia 11.III. b. r. zmarła w Paryżu ś. p. Laura z Janiszewskich Stefanowa Tokarzewska-Karaszewiczowa, córka ś. p. Bolesława z Piotrawina Janiszewskiego i Ewy z de Noto Iżyckich, urodzona dn. 20.X. 1853 r. w Czabanówce na Podolu.

Dnia 12.III. b. r. zmarł w Krakowie ś. p. Marcin hr. Badeni, syn Stanisława i Cecylii z hr. Skrzyńskich, urodzony dn. 5.VII. 1882 r.

Dnia 15.III. b. r. zmarł we Lwowie ś. p.

Ks. Dr. Eustachy Jelowicki, Sodalis Marjanus, Kanonik Honorowy Lwowskiej Kapituły Metropolitalnej O. Ł., Proboszcz i Dziekan Trembowelski i t. d., urodzony we Lwowie 21 sierpnia 1886 r., syn ś. p. Alexandra Jelowickiego z Basztańkowa i Olgi z Sulatyckich. Pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Dnia 17 marca zmarł w Madrycie w wieku 92 lat J. E. Félix de Rújula y Martín Crespo y Quirós, Dziekan Korpusu Cronistas Reyes de Armas J. K. M. Króla Hiszpanji, Kawaler Wielkiego Krzyża Królewskiego Orderu Izabeli Katolickiej, Komandor Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego, Członek Rady Heraldycznej we Francji, Kolegium Heraldycznego w Rzymie i t. d. Uroczysty pogrzeb, w którym wzięli udział przedstawiciele Domu Królewskiego i całej hiszpańskiej arystokracji, odbył się z wielką okazałością dnia 27 marca w parafji Niepokalanego Poczęcia w Madrycie.

Dnia 26 III. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Julja ze Stolzenwaldów Stanisława Komorowska, córka generała W. P.

Dnia 31. III. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Paulina z Konarskich Adamowa Piassecka, ur. w Malicach dnia 25-go stycznia 1838 r.

Dnia 7. IV. b. r. zmarł w wieku lat 62 w Warszawie ś. p. Stanisław Horwatt, dziedzic Chabna, Lipowa i Jewtuszkiewicz na Ukrainie, Posel do I Dumy a następnie Członek Rady Państwa w Petersburgu oraz Prezes Rady Ziemian Polaków Podola, Wołynia i Kijowszczyzny w Kijowie. Ożeniony w 1894 r. z Zofją z Narkiewiczów Jodków.

Dnia 12. IV. b. r. zmarł w Dębnie i tamże pochowany ś. p. Józef hr. Jezierski, syn ś. p. Władysława i Barbary z Katerłów, ur. w 1860 r., ożeniony w 1899 r. z Gabryelą z hr. hr. Mielżyńskich.

Dnia 15. IV. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Włodzimierz Chelmicki, ur. w 1867 r. Pochowany w grobowcu rodzinnym na Powązkach.

Dnia 16. IV. zmarł w Józefowie pod Otwockiem ś. p. Franciszek Rawita-Gawroński, urodzony w Stepaszkach gubern. kijowskiej w 1846 r., znany historyk, literat i dziennikarz.

Dnia 17. IV. b. r. zmarł w Piecewie na Pomorzu ś. p. Henryk Lipkowski, właściciel majątku Honorówka na Podolu. Urodzony w 1866 r. w Miachkohodach na Podolu, jako syn Piotra i Stanisławy z Koszarskich.

Dnia 23. IV. b. r. zmarła w Warszawie zasłużona działaczka społeczna ś. p. Kazimiera z Malachowskich Malachowska.

Dnia 1. V. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Jan Konopnicki, obywatel ziemski, ostatni syn poetki Marji Konopnickiej, ur. w 1869 roku.

Dnia 3. V. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Zygmunt Ulatowski, weteran 1863 r. urodzony w 1842 r. Zwłoki spoczęły na cmentarzu Powązkowskim.

Dnia 7. V. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Izabela księżna Januszowa Radziwiłłowa, córka ś. p. Ludwika z Granowa hr. Wodzickiego i Jadwigi z hr. Zamoysskich, urodzona w Tyczynie dnia 2. IV. 1877 r. Pochowana na cmentarzu w Starej Wsi pod Warszawą.

Dnia 9. V. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Józef Kraszewski, właściciel majątku Pieńki na Wołyniu, pierwszy starosta Polski pow. Ostrońskiego, wnuk Józefa-Ignacego Kraszewskiego, ur. 1879 r. Pochowany na Powązkach.

Dnia 13 maja r. b. zmarł w Cieszyńce Biskup diecezji Katowickiej (od roku 1926) ks. Arkadiusz Lisiecki. Oprócz działalności duszpasterskiej Zmarły oddawał się z zamiłowaniem pracy naukowej i pozostawił wiele dzieł z zakresu historii Kościoła i badań nad Ojcami Kościoła, to też ze zgonem Jego ponosi wielką stratę tak Kościół, jak i nauka polska. Urodzony w Wielkopolsce w 1880 r., pochowany został w kaplicy cmentarnej na cmentarzu Najświętszej Panny Marji w Katowicach.

Dnia 14. V. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Felicja Suzin, uczestniczka powstania

1863 r., urodzona w 1847 r. Spoczywa na cmentarzu Bródzińskim.

W połowie maja zmarł na Zamku Verneuil we Francji Alfred hrabia Tyszkiewicz IV-ty Ordynat na Birżach, ur. w 1882 r., syn hr. Jana i Klementyny z hr. Potockich. Zmarły ożeniony był z Elżbietą z książąt Radziwiłłów, córką księcia Jerzego-Fryderyka i Marji z hr. Branickich.

Dnia 25.V. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Prospera Popławska, weteranka powstania 1863 r. Ś. p. Zmarła, pochodząca z rodziny ziemiańskiej w gub. Kaliskiej, jako 18-letnia dziewczyna pełniła niebezpieczną służbę kurjerki między oddziałami powstańcami a Rządem Narodowym, co przeplaciła kilkomiesięcznym więzieniem.



Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, pomyłek w adresie i t. p., podajemy do ogólnej wiadomości, że nasze KOLEGJUM HERALDYCZNE w Warszawie jest samoistnem, stowarzyszeniem, o celach społeczno-kulturalnych i niema nic wspólnego ani z Warszawskim Oddziałem, ani z centralą we Lwowie, Polskiego Naukowego Towarzystwa Heraldycznego, ograniczającego zakres swej działalności do ścisłych ram specyficznie naukowych.

Podobnież nic wspólnego z wydawanym przez wspomniane Towarzystwo „Miesięcznikiem Heraldycznym”, również specjalnie naukowy charakter posiadającym, niema Organ naszego KOLEGJUM HERALDYCZNEGO — „HEROLD”, służący szerszym zagadnieniom kulturalnym i współczesnym sprawom elity społecznej, a przede wszystkim Rycerstwa i Szlachty.

Zaznaczamy również że wspólność adresu Sekretarjatu KOLEGJUM HERALDYCZNEGO z Instytutem Heraldycznym w Warszawie (ul. Dąbrowiecka 24, telefon 40-05), wynika jedynie stąd, że dyrektor Instytutu sprawuje obowiązki generalnego sekretarza Kolegjum Heraldycznego, i że między nowopowstałym stowarzyszeniem, jakim jest KOLEGJUM HERALDYCZNE, a istniejącym od lat dziesięciu, „Instytutem Heraldycznym”, firmowo zarejestrowanym przy Warszawskim Sądzie Okręgowym, nastąpiło porozumienie, co do oddania przez Instytut do dyspozycji Kolegjum Heraldycznego swego technicznego, kancelaryjnego, wydawniczego i t. p. aparatu.

Sekretarjat.

DO SZLACHTY POLSKIEJ.



szlachcie polskiej i jej sprawom pismo nasze jest poświęcone, a przeto do Was, przedstawiciele Stanu Szlacheckiego, się zwracamy, przystępując do realizacji naszego wydawnictwa.

Konstytucja 1921 roku może nie uznawać szlachectwa, jako instytucji państwowej, ale nie sprawić nie zdoła tego, by istniejąca de facto Szlachta polska istnieć przestała.

Istnieje ona w Was i przez Was. Dopóki Wy siebie za Szlachtę uważacie, dopóki świadomi jesteście odziedziczonej tradycji i obowiązków ciążących na Was, a z urodzeniem Waszem związanych, dopóty istnieje Szlachta.

Na myśli mamy całą Szlachtę polską, nie tylko tych jej przedstawicieli, coraz mniej licznych niestety, którzy — jako ziemiaństwo — na roli się utrzymać zdołali, ale wszystkich członków Szlachty Polskiej, gdziekolwiek są, na jakichkolwiek się znajdują stanowiskach — w pracy naukowej, w wolnych zawodach, na urzędach państwowych, w handlu czy przemyśle, przy jakimkolwiek warsztacie współczesnym — a przede wszystkim tych, którzy dziś, tak jak ich przodkowie w ciągu wieków, w dalszym ciągu pełnią ofiarną służbę rycerską w szeregach wojska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Bo całkiem niezależnie od tego na jakich placówkach Was obecna chwila dziejowa zastała, niezależnie od tego w jakim się znajdujecie obozie, a nawet od tego do jakiej t. zw. „klasy społecznej“ ewolucja następujących po sobie pokoleń Was zaprowadziła — wszędzie i zawsze jesteście niezmiennie tą samą szlachtą polską, potomkami polskiego rycerstwa, wszędzie towarzyszą Wam wielkie tradycje odziedziczone po przodkach, do każdej pracy wnosicie blask ich nieśmiertelnej sławy, wnosicie uchu polskiemu tak drogi dźwięk tych samych nazwisk, chwała których rozbrzmiewała po świecie — wraz z chwałą polskiego

oręza i gromkim, przez wieki grzmiącym poszumem skrzydeł polskiej husarii — a razem i nierozdzielnie z tem wszystkim — w każdej pracy, w każdym poczynaniu, towarzyszy wam i umysły i serca Wasze oświeca — odbłask tej polskiej ideologii szlachecko-rycerskiej, uświadomieniem sobie i pogłębieniem której zajmować się w naszym wydawnictwie nieraz będziemy.

Nie jesteście klasą — lecz historycznym stanem. Mogą Was jednych od drugich przedzielać chwilowo różnice klasowe, lecz jedność stanowa, jedność ideologii szlacheckiej — połączy Was zawsze w przełomowych chwilach stanowczego czynu.

Prawda, jako osobna zbiorowość nie występujecie nigdy, nigdzie nie macie możności się zgromadzić i stworzyć skupienia, które koncentrując siły wasze mogłoby je wyzwolić. Wasze wysiłki są odosobnione — podczas gdy wszystkie inne stany historyczne, kler, mieszczaństwo i lud, występują nazewnątrz, zachowując wszystkie cechy swej odrębności stanowej. Mieszczaństwo zwłaszcza nie rezygnuje ze swych stanowych tradycji — nie dalej jak w zeszłym roku widzieliśmy to z okazji Deckertowskich uroczystości. Stan włościański, do niedawna bożyszczem inteligencji, organizacyj własnych, wyraźnie ludowych, posiada coraz więcej.

Wszystkie klasy, wszystkie zawody mają swe ciała reprezentacyjne, a nadewszystko własną prasę, ich interesom specjalnie służącą.

Gdyby w pośród tego wszystkiego, jednostka jakaś czy grupa, zechciała rzucić myśl zorganizowania szlachty — sprawiłoby to w Polsce wrażenie gromu z jasnego nieba.

A to dlatego, że są tacy co twierdzą, że Ty, Szlachto polska — jesteś już tylko tradycją i muzealnym zabytkiem, że wielkie nazwiska które Wy nosicie, a które widnieją zapisane na wszystkich kartach dziejów naszych, mogą conajwyżej służyć dla pamięci wspomnieniem mądrych, dawnych poczynąń i świetnych, niegdyś, czynów orężnych — ale niczem więcej.

Nieprawda! historyczną pamiątką — są czcigodne zbroje Chodkiewiczów i Żółkiewskich, jakie w muzeach ze czcią oglądamy, dawnem wspomnieniem — jest poszum starych sztandarów, na polach chwały zdobytych, a zawieszonych pod stropem kościoła czy muzeum, — ale Wy, — Wy ludzie żywi, nie chcecie być i nie jesteście pamiątką tylko, pozbawioną życia!

Czyny waszych przodków w żywym życiu Waszem zmartwychwstają czynami, dowodnie świadcząc świadectwem z pod Rokitny czy Rarańczy, że w Waszych żyłach ta sama krew tętni — co z ich ran niegdyś pod Wiedniem czy Kircholmem płynęła!

Nie zamarłś, Szlachto polska, w bezcelowem i mrocznem bytowaniu

owych starych portretów na ścianach, nie! tego martwego bytowania muzealnych zabytków — nie uczyniłaś swoim udziałem.

Cały wiek XIX-ty, cały okres niewoli, wszystkie wyzwolencze porwy, bohaterskie zmagania się z przemocą, walka o wolność ludów na barykadach świata całego, wszystkie narodowe powstania wreszcie — to są żywe czyny, żywej szlachty polskiej.

I tak aż do zarania niepodległości, kiedy płomienny sztandar świętego buntu przeciwko najeźdźcom, sztandar rewolucyjny — ujęła mocarna dłoń potomka kniaziów litewskich, kiedy obok nowych bojowników o wolność, skupiła się pod sztandarem już niepodległej Ojczyzny elita potomków starej szlachty rycerskiej, wspólnym wysiłkiem wznosząc gmach nowej, mocarstwowej Polski.

Do walk rycerskich, zarówno jak do pracy twórczej dla pospolitego dobra, siły czerpicie w tradycjach, przekazanych Wam wieków spuścizną po przodkach.

Te właśnie tradycje, źródło natchnień i siły, chcemy pielęgnować, przypominać Wam i służyć za pośrednika „między dawnymi a nowymi laty“.

Koniecznością dnia dzisiejszego, coraz lepiej rozumianą na Zachodzie, we Włoszech zwłaszcza, na Węgrzech i w Austrii, w Niemczech a nawet sąsiadującej z nami Litwie, jest organizacja elity społecznej.

W równość między ludźmi już dziś nikt nie wierzy. Nierówność ta trwa od chwili urodzenia. Dzielą się dziś ludzie nie podług różnicy praw odziedziczonych, lecz podług różnicy odziedziczonych obowiązków, a przy takim ujęciu sprawy, rola głównego zrębu organizującej się elity społecznej, przypaść może i powinna Szlachcie, tem bardziej, że ją za stan kastowo zamknięty nie uważamy, takim albowiem nie jest i nigdy nie była.

Aby tę rolę móc spełnić, musi Szlachta przede wszystkim wyjść ze stanu bierności, z wstydliwego chowania swego szlachectwa w życiu publicznem, z marazmu, w jaki ją pogrążyło długotrwałe hołdowanie pseudo-demokratycznym utopiom. Konieczność zerwania z temi utopjami jest tem większa, że idea demokratyczna, dla której przodkowie nasi śmierć ponosili nieraz — uległa zwyrodnieniu i dziś nie z demokracją, ale z przystrojoną w jej pióra ochlokracją — z jednej strony, a z anti-demokratycznym komunizmem — z drugiej, mamy do czynienia.

Państwu Polskiemu konieczne jest przypomnienie sobie wielkiej misji i wielkiej roli dziejowej, jaką w przeszłości posiadało, a więc cofnięcie się — w celu nabrania rozpędu naprzód — ku tradycjom. Tradycje zaś nie są zmartwialemi w piśmie i druku dziejami, i siedzibę swoją mają nie gdzieindziej, jeno w *ludziach żywych* i w *żywych ludzkich*

zespołach. Takim żywym zespołem u nas jest Szlachta, jedyny stan historyczny, który *jako taki* przechowuje z pokolenia w pokolenie żywą pamięć czasów świetności i potęgi Polski wielkomocarstwowej, a tem samem, zawiera w sobie w stanie potencjonalnym to wszystko, co niegdyś zeń wielcy jego Wodzowie, jak Batory i Żółkiewski, wykrzesać i w czynów stal przekuć zdołali.

Wszelkim poczynaniom przewodniczyć musi idea, każda zaś idea aby żyć, potrzebuje kształtów i ram materialnych, trwałych, niezmiennych.

Do takich kształtów, w szerszem znaczeniu, zaliczyć musimy wszystko, w czem tradycja i myśl dziedziczenia, w następstwie pokoleń, zarówno obowiązków jak ideologii, wyrażać się może, a więc rody, rodziny, związki rodzinne, wszelkie zewnętrzne oznaki solidarności między następującymi po sobie pokoleniami, nazwiska, przydomki, a nadewszystko herby, które nie są znaczkami bez treści, ale pełnemi mistycznego znaczenia ideogramami naszej wiary, ukochań naszych dążeń i nadziei.

Rodzinoznawstwo i herbownictwo, któremi w pierwszym rzędzie HEROLD zajmować się zamierza, to jest ta namacalna prawie płaszczyzna życiowa, w jakiej przejawić możemy drobnemi napozór studjami, wysiłkami, przyczynkami, zbiorową pracę umysłów, natężenie woli zbiorowej ku osiągnięciu celów olbrzymich, o tyle właśnie przerastających te drobne poczynania, o ile na przykład Unja Horodelska, jako czyn dziejowy, przerasta dzisiejsze studia naukowo-heraldyczne nad herbami jej twórców.

Wielkie dziejowe momenty są zarówno za nami w widomej przeszłości, jak przed nami — w niewiadomej przyszłości — a między temi momentami, pośrodku, stoi pozorna małość nasza. Pozorna — albowiem w niej tkwi zarówno całe dziedzictwo wszystkich czasów minionych jak i wszystkie, całej przyszłości, zarodki.

I dlatego, nie lekceważąc tej pozornej małości dnia dzisiejszego, dniu temu przedewszystkiem uwagę poświęcić chcemy, traktować rodzinoznawstwo i herbownictwo z punktu widzenia życiowego, badać je i zapisywać takiem, jakim je widzimy dzisiaj, po przełamaniu w pryzmacie teraźniejszości.

Niepodobna tu nakreślić dokładnie szczegółowego programu wydawnictwa. Przedmiotem naszym nie będzie t. zw. heraldyka naukowa — ale raczej dziedzina żywej, współczesnej herbowniczej nauki i sztuki, strona obyczajowa i prawna naszego herbownictwa, tradycja heraldyczna i heraldyczna kultura w przeszłości i teraźniejszości, oraz rodzinoznawstwo i prawoznawstwo szlacheckie w życiowym ujęciu.

Heraldykę naukową, medjewistyczną, pozostawiamy jako specjal-

ność tym instytucjom i wydawnictwom, jakie się temu przedmiotowi oddają, lub oddawać będą, a z kórych np. „Miesięcznik Heraldyczny“, tyle zasług dla nauki dotychczas położył, publikacjami swemi zyskując szczerze uznanie w gronie nielicznych u nas znawców i specjalistów danego przedmiotu. Głosem takim przysłuchiwać się będziemy uważnie, referować je naszym czytelnikom, a w miarę postępu tamtych studjów i wydawnictw, odnosić się będziemy z najlepszą wolą, nie wyłączając zresztą krytycyzmu, do tego co będzie ostatecznym wyrazem ich metodycznych, naukowych prac i dociekań, w zakresie ich specjalności, a więc heraldyki medjewistycznej, sfragistyki, genealogji, dyplomatyki, hermeneutyki i t. p. ściślejszych nauk pomocniczych historii.

Dokładnie oceniając doniosłość naukową i dotychczasowe, bardzo pozytywne, rezultaty polskich studjów medjewistycznych, stwierdzić jednak musimy, że się nie przysłużyły herbownictwu żywemu, czyniąc z heraldyki podrzędną gałąź nauki pomocniczej historii. Zapewne, heraldyka w ten sposób ujęta dopomogła do wielu badań historycznych, a przede wszystkim do badań nad genezą i pierwotnym ustrojem państwa polskiego, ale jednocześnie oddaliła się od życia, oddaliła od żywego szlacheckiego społeczeństwa. Oddawszy się studjowaniu samych tylko zewnętrznych cech w znakach, godłach i zawołaniach herbowych, zapoznała całkowicie najistotniejszą ich treść wewnętrzną, ideologiczną, częstokroć mistyczną; legendy herbowe odarła z uroku, a ze sprawy żywej czyniąc martwy preparat laboratoryjny, dla sztuki heraldycznej, dla estetyki współczesnego wyobrażania herbów — nie uczyniła nic; mimo wydobycia z mroku niepamięci przez ś. p. prof. Piekosińskiego mnóstwa prześlicznych zabytków heraldycznego średniowiecza, nie sprawiła nic, by je szlacheckiemu ogółowi uprzystępnąć, gdyż nad ich pięknem się nie zastanawiała sama, podobnie jak uczony botanik nie zastanawia się nad pięknem umęcanych przez siebie naukowemi przyborami kwiatów.

Pozwolimy tu sobie na jeszcze jedno, porównanie: dla araba w pustyni, dla szlachcica na roli, lub dla człowieka pędzącego żywot rycerski na koniu, jazda konna żywiołem jest, a nie sportem, — którym się staje dopiero dla całkiem innej kategorii ludzi, niż ten arab, szlachcic lub rycerz. Podobnie się ma z naszym stosunkiem do herbownictwa, który chcielibyśmy, by był żywiołowy, z wewnętrznych potrzeb płynący, a nie wynikający z suchych rozumowań tego stanowiska, na którem mędrca szkiełko i oko więcej mają, niż serce, do powiedzenia.

Skończyliśmy naszą spowiedź — przydługą byś może, ale się inaczej nie dało. Skończyliśmy i oddajemy w ręce Wasze ten pierwszy zeszyt naszego wydawnictwa. Mimo tych niedostatków, jednakże z ufnością

w przyszłość patrzymy, gdyż przyszłość ta od Was zależy, a nie wątpimy że u Was znajdziemy zrozumienie naszych intencji.

Oczekujemy też od Was nie tylko poparcia w formie prenumeraty HEROLDA — ale nadewszystko i przedewszystkiem, poparcia moralnego, słowem i czynem, nawiązania z Redakcją naszą kontaktu listownego, wymiany zdań, a to w celu wprowadzenia do naszych zamierzeń i planów, korektur, odpowiadających rzeczywistym wymaganiom i potrzebom ogółu szlacheckiego i bieżącej chwili jego życia. Chętnie zamieszczać będziemy w naszym wydawnictwie poszczególne głosy naszych Czytelników, z którymi pragniemy nawiązać kontakt stały i jak najściślejszy.

HEROLD powinien być rezultatem współpracy naszej z podobnie czującym i myślącym ogółem polskiej elity społecznej, a przedewszystkiem Rycerstwa i Szlachty.

Redakcja.

Pierwszy zeszyt
H E R O L D A
ORGANU KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

w objętości około 80 stron z rysunkami i planszami herbów

wyszedł już z druku i jest do nabycia

W ADMINISTRACJI TEGOŻ WYDAWNICTWA

w cenie zł. 6.50 (z przesyłką).

Następne zeszyty będą się na razie ukazywały co 2 – 3 miesiące, w cenie zależnej od ich objętości, licząc po zł. 1.50 od arkusza druku (16 str.) z ilustracjami. Dla Członków Kolegjum i dla osób wpłacających przedpłatę zł. 3 na zeszyt następny, cena tegoż będzie o 10 % niższa.

HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

pod redakcją LUDGARDA hr. GROCHOLSKIEGO

Rok I, zeszyt I 1930 r.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Dąbrowiecka 24.

Adres dla listów: Skrzynka poczt. 715, Konto P.K.O. 22.941, Telef.: 40-05.

Treść zeszytu pierwszego:

str.

DO SZLACHTY POLSKIEJ, — (Redakcja)	
WŁASCICIELE DÓBR GRÓJEC POD OŚWIECIMEM OD XIV w. — (Wł. hr. Bem de Cosban)	
KSIĘGA HERBOWA RODÓW POLSKICH Ś. P. JULJUSZA HR. OSTROWSKIEGO	
MIESZCZAŃSTWO I PATRYCJAT W POLCE, (Jan Maleszewski)	
PRZYSZYNEK DO HERALDYKI MUŚLIMÓW LITEWSKICH, (Ali Akber Bek Topczybaszy)	
LAMUS — Charakterystyki rodów herbowych w „Clenodiach” Długosza — (D. Łęcki)	
KOMUNIKAT OFICJALNY KOLEGJUM HERALDYCZNEGO:	
Kolegium Heraldyczne	
Zmiany nazwisk (Uprawnione bezprawie)	
Spis nazwisk szlacheckich przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu I-go kwartału 1930 r.	
SPRAWOZDANIA I RECENZJE: „Miesięcznik Heraldyczny” zeszyt 1 i 2; — Uprawnienia hiszpańskich Heroldów J. K. M. (Ł. hr. Grocholski); — Przewodnik historyczno-prawny, zeszyt 1; — Rzut oka na periodica heraldyczno-genealogiczne zagranicą (D. Łęcki); — „Rivista Araldica” (Elge); — Gotajskie wydawnictwa („Taschenbücher”) 1930; — O t. zw. „Schriftahmentafel”; — „Familienschicksal und soziale Rangordnung” przez dr. fil. J. H. Mitgau.	
KRONIKA	
ZAKONY RYCERSKIE: Z Rycerskiego Zakonu Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego na Malcie; — Rycerski Zakon Grobu Świętego w Jerozolimie.	
ZJAZDY i ORGANIZACJE: Kongres Genealogji szlacheckiej i Heraldyki w Barcelonie; — Związek Katolickiej Szlachty Austriackiej; — Walne zebranie Pomorskiego Związku Ziemian; — Związek Ziemian Wołynia; — Legion Młodych	
ROZMAITOŚCI: Ordery; — Nadanie orderów węgierskich; — Koło Kawalerów Orderów Jugosłowiańskich; — Zakon Johanitów Pruskich w Polsce; — Zalew czerwonych wstęg we Francji; — Szambelani Papiescy; — Brak kultury; — Nadzieje legitymistów węgierskich; — Ciało dyplomatyczne przy Stolicy Apostolskiej; — Księżę Wołkonskij kapłanem katolickim; — Manja orderów w Bolszewji; — Za krucjatą krwi; — V-ty Zjazd Historyków Polskich; — O prochy Rejtana; — Kaplica Króla Jana III na Kahlenbergu (J. M.)	
KRONIKA TOWARZYSKA: Zaślubiny; — Nekrologja.	

Wyd: Instytut Heraldyczny.

Red. odpowiedzialny: J. Witold Alexandrowicz.

KOLEGJUM HERALDYCZNE

założone zostało w Warszawie we wrześniu 1929 r.; pierwsze zebranie Członków Czynnych Założycieli odbyło się dnia 7 listopada 1929 r.

Obecny skład Prezydjalnego Komitetu, stanowiącego Zarząd Kolegium, oraz grona Członków Czynnych Założycieli, jest następujący: Prezes — Zdzisław ks. Lubomirski; Członkowie Komitetu Prezydjalnego — Adam hr. de Montrésor, Felix hr. Wielogłowski, Janusz Witold-Alexandrowicz, p. o. Sekretarza Generalnego: Ludgard hr. Grocholski; Członkowie-Założyciele: ppłk. Zbigniew Belina-Prażmowski, Kawaler Malt., Zygmunt hr. Broel-Plate, Zygmunt Czerwiński, hon. szamb. J. Św., Kajetan hr. Dąbski, Kalixt hr. Dunin-Borkowski, mjr. Remigjusz hr. Grocholski, prof. Zygmunt Jundziłł, August hr. Krasiński, dr. Jerzy Łaszczyński, Jan Maleszewski, Jan hr. Ostrowski, Kaw. Malt., ppłk. Jan Połubiński, Władysław Sołtan, Józef hr. Tyszkiewicz.

Członkowie Korespondenci: hrabia C. A. Bertini Frassoni, gen. sekr. Collegio Araldico w Rzymie, prof. dr. hrabia T. Bertucci, sekr. Pontif. Academia Tiberina, Margrabia Adr. Colocci Vespucci, prezes Collegio Araldico w Rzymie, K. F. von Frank zu Döfering, czł. Zarządu i sekr. Tow. Heraldycznego „Adler“ w Wiedniu, hrabia Pierre de Soulès, komandor Ryc. Zak. Grobu Św. i Kaw. Malt. w Paryżu.

Spis Członków Zwyczajnych zostanie podany w następnym zeszycie Herolda.

Członkowie Kolegium są przyjmowani na przedłożenie 2 Członków Czynnych uchwałą Komitetu Prezydjalnego, albo też motu proprio przez tenże Komitet do Grona Członków zapraszani, ewent. na podstawie własnego pisemnego zgłoszenia. Wszystkim Członkom przysługuje korzystanie z ochrony nazwiska przed przywłaszczeniami, oraz prawo otrzymania, za zwrotem odn. kosztów, dyplomu nominacyjnego, z wyobrażeniem rodowego herbu. Wszelkie zgłoszenia należy nadsyłać do Sekretarjatu (Warszawa, Dąbrowiecka 24, telef. 40-05), który na żądanie wysyła Statut Kolegium, oraz druki i formularze.

ERRATA. W powyższym spisie grona Członków Czynnych Założycieli opuszczono: Zdzisław hr. Grocholski — Przewodniczący Komisji Związków Rodzinnych.

CONTENU DU Nr. 1.

*À la noblesse de Pologne. — Les propriétaires de la terre de Grójec près Oświęcim depuis le XIV^e siècle — (C^{te} L. Bem de Cosban); — Le livre d'armes des familles polonaises de feu le C^{te} Jules Ostrowski. — Le tiers-état et le patriciat en Pologne. (Jean Meleszeski); — Notices concernant les blasons des tartares de Lithuanie (Ali Akber Bek Toptchybachy); Caractéristique des familles nobles d'après les „Clenodia“ de Dlugosz — (D. Łęcki); Communiqué Officiel du Collège Héraldique: Le Collège Héraldique: — Changement de noms (Iniquité légale); — Aperçu des noms nobles appropriés par voie de changement au courant du I^{er} trimestre 1930. Comptes-rendus: — „Miesięcznik Heraldyczny“ („Mensuel Héraldique“) N. N. 1 et 2; — Les droits des rois d'armes d'Espagne de S. M. C. (C^{te} L. Grocholski); — „Przewodnik Historyczno-Prawny“ („Revue d'Histoire du Droit“) N. 1; — Coup d'oeil sur les périodiques heraldico-généalogiques de l'étranger (D. Łęcki); — „Rivista Araldica“, (Elge); — Les éditions du Gotha („Taschenbücher“) 1930; — De la „Schriftahnentafel“; — „Familienschicksal und Soziale Rangordnung“, par J. H. Mitgau. dr. phil; — *Cronique. Les Ordres Chevaleresques*: De l'ordre Chevaleresque de St Jean de Jérusalem à Malte. L'ordre Chevaleresque du St Sépulcre à Jérusalem. *Congrès et organisations*: Congrès de Généalogie nobiliaire et de science Héraldique à Barcelone; — Association de la Noblesse Catholique d'Autriche; — Assemblée Générale de l'Association des propriétaires de Poméranie; — Association des propriétaires fonciers de Volhynie; — La „Légion des Jeunes“. — *Divers*: Ordres; — L'octroi des décorations hongroises; — L'association des chevaliers des ordres de Yougoslavie; — L'ordre prussien de St. Jean en Pologne; — L'inondation des rubans rouges en France; — Les Chambellans de sa Sainteté; — Manque de culture; — Les espérances des légitimistes hongrois; — Le Corps diplomatique près le St. Siege; — Le prince Wolkonsky — prêtre catholique; La manie des décorations dans l'Union Soviétique; — Pour la Croisade du Sang; Le V^{me} Congrès des historiens polonais; — Des cendres de Rejtan; — La Chapelle du Roi Jean III au Kahlenbrg (J. M.) *Cronique Mondaine*: Mariages; Nécrologie.*

Pierwszy zeszyt

H E R O L D A

ORGANU KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

jest do nabycia

W ADMINISTRACJI TEGOŻ WYDAWNICTWA

w cenie zł. 6.50 (z przesyłką).

Następne zeszyty będą się na razie ukazywały co 2—3 miesiące, w cenie zależnej od ich objętości, licząc po zł. 1.50 od arkusza druku (16 str.) z ilustracjami. Dla Członków Kolegjum i dla osób wpłacających przedpłatę zł. 3 na zeszyt następny, cena tegoż będzie o 10⁰/₀ niższa.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Dąbrowiecka 24. Telef.: 40-05.

Skrz. poczt. 715.



DRUKARNIA WL. LAZARSKIEGO W WARSZAWIE